

PARAFIALNY

APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201

Warszawa (Goclaw)

Grudzień 2021

Nr 4 (95)



Źródło foto: www.katedra.lodz.pl

**I POWTÓRNIĘ PRZYJDZIE W CHWALE
SĄDZIĆ ŻYWYCH I UMARŁYCH.**

Życzenia od Redakcji

W oczekiwaniu na powtórne
przyjście Chrystusa
napetnijmy nasze serca ufnością
i nadzieją na życie wieczne
w Królestwie Boga.



ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II O POWTÓRNYM PRZYJŚCIU CHRYSZTUSA

„**Mortem tuam annuntiamus, Domine, et tuam resurrectionem confitemur, donec venias**”. Za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, wspomnienie Chrystusa w Jego misterium paschalnym budzi pragnienie pełnego i ostatecznego spotkania z Nim. Żyjemy w oczekiwaniu na Jego przyjście!

(List do kapłanów na Wielki Czwartek 2005 r.)

„**Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie**” (Łk 21, 28).

W ewangelicznym tekście, poddanym nam pod rozważę w dzisiejszą I Niedzielę Adwentu, św. Łukasz ujawnia lęki, jakie nękają ludzi w obliczu katastrof, mających nastąpić na końcu świata. Jednak dla kontrastu ewangelista jeszcze mocniej uwypukla radosną perspektywę chrześcijańskiego oczekiwania: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą” (Łk 21, 27). Oto nowina, która napędza nadzieją serce wierzącego: **Pan przyjdzie „z wielką mocą i chwałą”**. Dlatego uczniowie zostają wezwani, aby się nie lękali, ale powstali i podnieśli głowy, „ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21, 28).

Każdego roku na początku Adwentu liturgia przypomina nam tę „dobrą nowinę”, która rozbrzmiewa w Kościele w sposób niezwykle wymowny (...)

„**Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym**” (Łk 21, 36). Dzisiejsza liturgia mówi nam o „drugim przyjściu” Pana; a więc o chwalebny powrocie Chrystusa, który zbiegnie się w czasie z tym, co potocznie nazywane jest „końcem świata”. Jest to wydarzenie tajemnicze, które w języku apokaliptycznym przedstawiane jest zazwyczaj jako gigantyczna katastrofa. Podobnie jak kres życia jednostki, czyli śmierć, również koniec wszechświata budzi lęk przed nieznanym i strach przed cierpieniem, a także pełne obaw pytania o to, co będzie „na tamtym świecie”.

Okres Adwentu, rozpoczynający się właśnie dzisiaj, przynagla nas, byśmy przygotowali się na przyjęcie Pana, który przychodzi. (...)

(Homilia z Mszy św. z okazji Jubileuszu Niepełnosprawnych)

Dies Domini Dzień nadziei

Z tego punktu widzenia niedziela jest nie tylko dniem wiary, ale w takiej samej mierze dniem nadziei chrześcijańskiej. Udział w „wieczery Pańskiej” jest bowiem zapowiedzią eschatologicznej uczy „Godów Baranka” (Ap 19, 9). **Sprawując pamiątkę Chrystusa, który zmartwychwstał i wstąpił do**

nieba, chrześcijańska wspólnota „pełna nadziei oczekuje przyjścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa” 57. Chrześcijańska nadzieja, z tygodnia na tydzień wciąż na nowo przeżywana i podsycona, staje się zarysem i światłem także dla nadziei ludzkiej. Dlatego modlitwa „powszechna” ogarnia potrzeby nie tylko wspólnoty chrześcijańskiej, ale całej ludzkości, a Kościół, gromadząc się na liturgii eucharystycznej, daje w ten sposób świadectwo światu, że dzieli „radość i nadzieję, smutek i trwogę ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpią (...)



Lud pielgrzymujący

Z kolei w perspektywie wędrówki Kościoła przez czas. związek niedzieli ze zmartwychwstaniem Chrystusa i uroczyste sprawowanie jego pamiątki co tydzień umacnia w nas świadomość, że Lud Boży ma charakter wspólnoty pielgrzymującej oraz wymiar eschatologiczny. **W kolejne niedziele Kościół podąża bowiem drogą wiodącą do ostatecznego „dnia Pańskiego”, do niedzieli, która nigdy się nie skończy.** Oczekiwanie przyjścia Chrystusa jest co prawda wpisane w samą tajemnicę Kościoła 55 i ujawnia się w każdej liturgii eucharystycznej, jednakże **dzień Pański** jako szczególna pamiątka chwały zmartwychwstałego Pana głębiej wyraża także przyszłą chwałę Jego „powrotu”, **co czyni z niedzieli dzień, w którym Kościół, objawiając wyraźniej swój charakter „oblubieńczy”, staje się w pewien sposób zapowiedzią eschatologicznej rzeczywistości niebie (...)**

(List apostolski do biskupów, kapłanów i wiernych o świętowaniu niedzieli, 31 maja 1996r.)

Wybrał: Ryszard Wachowicz

Źródło tekstów: <http://www.nauczaniejp2.pl>; foto: www.gość.pl

W OCZEKIWANIU NA POWTÓRNE PRZYJŚCIE JEZUSA CHRYSYTA NA KOŃCU CZASÓW

ESCHATOLOGIA APOKALIPTYCZNA CZY REALIZUJĄCA SIĘ

Jezus powiedział do swoich uczniów: „**Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec huku morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie. Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były obciążone skutkiem obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was zniemacka jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym**”.

Adwent, poprzedzający Boże Narodzenie, to czas, w którym powinniśmy sobie uświadomić bardziej niż zazwyczaj, że całe nasze życie to **oczekiwanie na powtórne przyjście Chrystusa, paruzję**. (Paruzja to termin pochodzący z języka greckiego, który oznacza *obecność*, *pojawienie się*, *przyjście*). To czas refleksji nad sensem naszego życia, pojednania z Bogiem i ludźmi. Pojęcie paruzji jest obecne zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie. **W Starym** oznaczało Dzień Pański. W czasach ostatecznych ten dzień miał się objawić w postaci niewyobrażalnych kataklizmów i nieszczęść, które miały skłonić grzesznych ludzi do nawrócenia się. To również koniec historii zbawienia człowieka i Sąd Ostateczny nad jego życiem i postępowaniem. (patrz księgi Izajasza, Ezechiela, Amosa, Joela.) **W Nowym Testamencie** paruzja to powtórne przyjście Chrystusa, który zatryumfuje nad złem i osądzi zarówno tych, którzy pomarli, jak i tych, których Dzień Ostateczny zastał przy życiu.

Kiedy ten Dzień przyjdzie?
Tego nikt nie wie.

Pierwsi chrześcijanie z radości a w sercu oczekiwali końca czasów, modlili się o to, by przyjście Pana nastąpiło jak najszybciej. Byli przekonani, że nastąpi to za ich życia. Wszak w Mateuszowej Ewangelii Jezus powiedział, że „Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie” (Mt 24,34).

Okazało się, że Dobry Bóg dał ludziom jeszcze trochę czasu na opamiętanie się. Minęło wiele pokoleń, a końca świata niby nie widać. Mowa tu, oczywiście, o pokoleniach w sensie socjologicznym, a więc kolejnych generacjach rodziców i dzieci. Takie rozumienie pojęcia „pokolenie” może rodzić podejrzenie, że Pan Jezus po prostu się pomylił. Nie, nie pomylił się. Bowiem inne znaczenie tego pojęcia, szersze oznacza wszystkich potomków pary rodzicielskiej. A więc wszystkich ludzi wywodzących się od pierwszych rodziców. Zatem, zanim skończy się historia ludzkości, nastąpi ów Dzień.

Dzisiaj paruzja bytuje raczej ma obrzeżach naszego życia religijnego. Wprawdzie przynajmniej raz w tygodniu, podczas Mszy świętej niedzielnej, modląc się słowami Credo, mówimy „**I powtórnie przyjdzie w chwale, sądzić żywych i umarłych, a królestwu Jego nie będzie końca**”, to jednak nieczęsto słowa te są przedmiotem naszej pogłębionej refleksji. A przecież kiedyś było inaczej. W Kościele pierwszych wieków chrześcijaństwa wiara w bliskie powtórne przyjście Chrystusa była w centrum nauczania, przeżyć duchowych oraz istotą nadziei wiernych. Później, nie mówiąc o czasach nam współczesnych, ten jakże ważny element wiary jakby zanikał. Końca świata, który ma się dokonać w momencie Paruzji, raczej nie oczekujemy, a jeżeli już myślimy o nim, to w głowach naszych gości przerażenie, a nie nadzieja i radość wynikająca z perspektywy zmartwychwstania i zbawienia. Wyobraźmy sobie, że ktoś w grupie modlitewnej, na przykład w kole różańcowym, proponuje wzbudzenie intencji o rychły koniec świata. Nie sądzę, że spotkałby się z aprobatą współmodlących się. Być może uznano by go za dziwaka lub „sekcjarza”, a nie za dojrzałego duchowo i intelektualnie chrześcijanina.

Co zatem zrobić, by te słowa Credo stały się źródłem nadziei i pociechy? Co zrobić, by stały się źródłem naszej refleksji o Zbawicielu i zbawieniu?

Przede wszystkim należy odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakich czasach teraz żyjemy? Czy są to czasy, w których społeczeństwa, w tym chrześcijanie, katolicy, Kościół, mają prawo być przekonani, iż świat zmierza ku dobru, powszechnej sprawiedliwości i pokoju? Że zapowiedź Królestwa Bożego urzeczywistnia się choćby częściowo tu, w życiu doczesnym? Również w widzialnym Kościele, jak to chciał widzieć św. Augustyn? Niestety, wbrew



John Martin, Dzień Gniewu Pańskiego, ok. 1853

oczekiwaniom biskupa z Hippony, świat nie zmierzał ku Królestwu Bożemu. Wojny, nieszczęścia towarzyszące upadkowi Rzymu pod ciosami barbarzyńców, nędza zniewolonych i biednych zdawały się potwierdzać siłę Zła. Już św. Grzegorz Wielki, biskup Rzymu i papież na przełomie V i VI wieku ostrzegał, że stan ówczesnego „świata nie tylko zapowiada jego koniec, ale bezpośrednio nań wskazuje”. Zatem już wtedy pełne nadziei i radosne oczekiwanie na powtórne przyjscie Chrystusa – tak charakterystyczne dla chrześcijan pierwszych wieków, oczekujących rychłego odkupienia, przekształcało się w trwożną obawę przed Dniem gniewu Pańskiego. I tak kojarzyła się Paruzja najczęściej w powszechnej pobożności przez całe wieki, aż po czasy współczesne. Starsi ludzie dobrze pamiętają obrazy wywoływane w ich wyobraźni przez kaznodziejów mówiących o końcu świata, Sądzie Ostatecznym. W tych obrazach dominowały lęk i trwoga.

Współcześnie w katolickiej eschatologii można zauważyć widoczną zmianę w podejściu do czasów ostatecznych. W jej centrum jest Jezus Chrystus przynoszący zbawienie, a nie apokaliptyczna wizja końca naszego świata. Tym, co dominuje w przekazie skierowanym do wiernych, jest **nadzieja**. Pojęcie ostateczności jest rozumiane nie jako definitywny koniec wszystkiego, lecz jako pełne, absolutne spełnienie zapowiedzi zbawienia, które osiąga się przez przyjęcie odkupieńczych darów Chrystusa. Tych darów odkupieńczych należy szukać w Kościele, w sprawowanej przez niego Eucharystii.

Taka wizja czasów ostatecznych związanych z powtórным przyjsciem Chrystusa była konsekwentnie

głoszona przez Świętego Jana Pawła II. Zwróćmy uwagę na wypowiedzi Papieża zamieszczone nie przypadkiem na początku tego numeru „Apostoła” W Liście apostołskim do biskupów, kapłanów i wiernych o świętowaniu niedzieli, 31 maja 1996r. dał kwintesencję swojego spojrzenia na to, jak należy pojmować cel ostateczny naszego życia: **„W kolejne niedziele Kościół podąża bowiem drogą wiodącą do ostatecznego „dnia Pańskiego”, do niedzieli, która nigdy się nie skończy.** Oczekiwanie przyjscia Chrystusa jest co prawda wpisane w samą tajemnicę Kościoła i ujawnia się w każdej liturgii eucharystycznej, jednakże **dzień Pański** jako szczególna pamiątka chwały zmartwychwstałego Pana głębiej wyraża także przyszłą chwałę Jego „powrotu”, **co czyni z niedzieli dzień, w którym Kościół, objawiając wyraźniej swój charakter „oblubieńczy”, staje się w pewien sposób zapowiedzią eschatologicznej rzeczywistości w niebie (...)**”

Takie podejście do eschatologii posiada cechy **eschatologii zrealizowanej** czy też **realizującej się**, w przeciwieństwie do **eschatologii apokaliptycznej**, i tym samym przypomina jej obraz z czasów św. Augustyna.

Podążając tropem myśli Jana Pawła II możemy powiedzieć, że oczekując na powtórne przyjscie Chrystusa, uczestniczymy już w czasach ostatecznych. Czynimy to bez trwogi, umocnieni nadzieją i zaufaniem do Jezusa.

Ryszard Wachowicz

Źródło foto: wikipedia.org,
domena publiczna; www.gość.pl



Wtedy jest Boże Narodzenie

*Lawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata
i wyciągasz do niego ręce,
jest Boże Narodzenie.*

*Lawsze, kiedy milkniesz, aby wystuchać,
jest Boże Narodzenie.*

*Lawsze, kiedy rezygnujesz z zasad,
które jak żelazna obroż uciskają ludzi w ich samotności,
jest Boże Narodzenie.*

*Lawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”,
tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego,
moralnego i duchowego ubóstwa,
jest Boże Narodzenie.*

*Lawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze,
jak bardzo znikome są twoje możliwości i jak wielka
jest twoja słabość,
jest Boże Narodzenie.*

*Lawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg pokochał innych przez ciebie,
Lawsze wtedy, jest Boże Narodzenie.*

Matka Teresa z Kalkuty
Źródło foto: pixabay.com

BEZBOŻNI UKRADLI NAM ŚW. MIKOŁAJA



Święty Mikołaj z Bari cieszy się wśród wszystkich chrześcijan największą i powszechną czcią, zaraz po Matce Bożej. Nic więc dziwnego, że inżynierowie nihilizmu i destrukcji ładu Bożego w świecie podejmują kolejne prześmiewcze próby dezawuowania chrześcijańskiego miłosierdzia, którego symbolem od wieków jest św. Mikołaj. Po kapitulacji i upadku Dziadka Mroza, prymitywnej karykatury św. Mikołaja, z tego samego projektowego politbiura wyszedł nowy potworek, dla niepoznaki nazwany – a jakże! - Santa Claus.

Mamy więc sztucznie wykreowanego skrzata, świętego krasnala, a nawet całe ich tabuny, w supermarketach i na ulicach. I jak na gender przystało, byleby tylko mieć „mikołajkowy” gadżet - czapkę z pomponem - wszyscy są mikołajami: mężczyźni i kobiety (w feminatywie chyba mikołaice?), starcy i dzieci. Są już też i biegi mikołajów, i przemarsze, a nawet zbiórki mikołajów na plażach. Jest to jeden z wielu przykładów demonicznej transpozycji świętych znaków i symboli naszej wiary. Ciekawe, że ta sprytna podmiana nowego bożka i skomercjalizowanie świętego Mikołaja nie dotknęło jedynie Bari i południa Włoch. Tam wierny lud wie swoje.

WNiderlandach, na przykład, tzw. Sinterklaasitocht – doroczne rozpoczęcie urzędowania tego produktu marketingowego koncernów zwanego mikołajem - jest obchodzone hucznie niemal jak narodowe święto.

Zakłamanie sięga szczytu w lansowaniu mitu o Mikołaju z Laponii, którego otaczają elfy i różne cudaczne stworki przyjeżdżające na saniach, każdy ciągnięty przez renifery. Biura podróży reklamują wycieczki (pięć tysięcy za pięć dni) do Rovaniemi. do Santa Claus. Tam zaś Pseudomikołaj dyżurny, zawsze gotowy do fotki za 20 euro. Zaś niektórzy katolicy, którzy utracili dar rozoznawania duchów, biorą udział w tej maskaradzie.

Powiedzmy jasno: bezbożni ukradli nam św. Mikołaja. Za pomocą semantycznego oszustwa przepoczwarzili go w Santa Claus. A jest tylko kolejną mutacją dziadka Mroza. Santa Claus to jego nieodrodny wnuczek. W nowym przebraniu (choć też czerwonym) służący temu samemu staremu kłamstwu. Jego upadek jest pewny, ale jak jednak wielu da mu się zwieść. W Niemczech od dawna tzw. Dzieło św. Bonifacego od lat angażuje się na rzecz obrony prawdziwego św. Mikołaja, tworząc „strefy wolne od komercyjnego Santa Claus, kolejnej ordynarnej ideologicznej podróby św. Mikołaja.

Wposzukiwaniu prawdziwego św. Mikołaja nie udajemy się do Finlandii, tylko do Włoch. Mikołaj jest świętym miłości miłosiernej, świętym do-

broci, naśladowcą i uczniem miłosiernego Jezusa.

Przedstawia się przecież go na najwcześniejszych jego ikonach z księgą Ewangelii. Pokazuje nam ją przypominając, że ten, kto przyjmuje Słowo Boże jest prawdziwie miłosierny, bo tylko ono przemienia człowieka. **Trzeba nam odważnie odkłamywać św. Mikołaja.** To nie krasnal z Laponii. Media opanowane przez wielkie koncerty zaprzęgają św. Mikołaja jako naganiacza do pomnażania kolejnych i jeszcze większych zakupów. Święty symbol bezinteresownej miłości przepoczwarzony w odrażającego i prymitywnego bożka w służbie kłamstwa i zysku. Prawdziwy święty Mikołaj czeka na naszą pomoc. Nie dajmy się uwieść azjatyckiemu Dziadkowi Mrozowi przebranemu na europejską modłę.

HISTORIA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Istnieje wiele starożytnych relacji o życiu i czynach św. Mikołaja. Wiemy, że był długo wyczekiwany i wymodlonym dzieckiem, jedynym synem zamożnych mieszczan. Urodził się w 270 roku w Patarze na terenach dzisiejszej południowej Turcji, a ówczesnej rzymskiej prowincji Licji. Wcześniej został sierotą po przedwczesnej utracie rodziców zmarłych podczas zarazy. Jako młody chłopak wyprowadził się do Mirry, gdzie został kapłanem, a potem biskupem tego miasta. Zasłynął z dobroci, wrażliwości na ludzką biedę i subtelnej dyskrecji w pomaganiu potrzebującym. Pokaznym majątkiem – odziedziczonym po rodzicach - dzielił się z biednymi najpierw w swojej okolicy, a później już będąc biskupem Mirry. Znanym zdarzeniem w biografii świętego jest historia uratowania trzech córek, które zrozpaczony ojciec musiał sprzedać na służbę za zaciągnięte długi. Dowiedziawszy się o tym niebezpieczeństwie św. biskup Mikołaj pod osłoną nocy kilka razy – przez otwarte okno - podrzucił złoto do domu biedaka, które pozwoliło nieszczęśnikowi zarówno spłacić długi, jak też i wydać za mąż dobrze uposażone córki. Mikołaj uratował też trzech niesłusznie skazanych na śmierć mężczyzn. Starożytne dokumenty opowiadają wiele różnych zdarzeń świadczących o szczególnej trosce biskupa o biedne dzieci, o chorych, starców i kaleki. Jego czyny miłosierdzia zjednały mu wdzięczność współczesnych i życzliwą pamięć potomnych, która trwa już ponad 1700 lat. Biskup Mikołaj uczestniczył też w pierwszym soborze w Nicei w 325 roku, na którym debatowano o bóstwie Chrystusa. Negującego tę prawdę wiary Ariusza Mikołaj – zatroskany o czystość wiary - w porywie gniewu uderzył w twarz, zaś herezjarcha złamał mu szczękę. Krewkość dbającego o dogmat pasterza ma się więc nijak do lansowanego przez pop kulturę ociężałego i brzuchatego jegomościa wokół którego uwijają się usługujące lapońskie skrzaty.

RELIKWIE – WYKUPIONY ŚWIĘTY

Relikwie św. Mikołaja - jak wielu świętych, w obawie przed ich sprofanowaniem przez islamistów – zostały przewiezione przez sześćdziesięciu dwóch marynarzy z Mirry do Bari. 20 kwietnia 1087 roku wnieśli oni relikwie świętego na statek, by po kilkunastu dniach morskiej podróży 9 maja uroczyście znieść je z pokładu okrętu do portu w Bari. I odtąd dzień ten jest najważniejszym dla baryjczyków ze wszystkich dni w roku.

Relikwie umieszczono tymczasowo - za zgodą opata Eliasza - w klasztorze świętego Benedykta. Na ruinach pałacu gubernatora bizantyjskiego w ciągu zaledwie dwóch lat mieszkańcy miasta z entuzjazmem wybudowali okazałą kryptę, nad którą później wzniesiono bazylikę do dziś przez nas podziwianą.

1 października 1089 r. relikwie zostały uroczyście na stałe przeniesione z benedyktyńskiego klasztoru do nowej krypty. Translokacji dokonał papież Urban II, który w tym celu specjalnie przybył do Bari. Uczynił to w asyście 185 biskupów wschodu i zachodu, zebranych na lokalnym synodzie.

Według tradycji św. Mikołaj za życia prowadził działalność ewangelizacyjną również w Bari. Jego szczątki trafiły jednak do tego miasta dopiero 700 lat po jego śmierci. Święty biskup zmarł w dzisiejszym Demre (wtedy Mirra) w Turcji, 6 grudnia między 345 a 352 r.

BAZYLIKA W BARI

Budowę bazyliki ku czci św. Mikołaja rozpoczęto za czasów wspomnianego już wyżej opata Eliasza (zm. 1105) i prowadzono za jego następcy opata Eustacjusza (zm. 1123 r.). Ostatecznie ukończono ją w 1197 roku, kiedy to została konsekrowana przez biskupa Konrada z Hildesheim, kanclerza cesarza Henryka VI. Ten zaś ufundował ją ku czci i pamięci swego ojca Fryderyka Barbarossa. Udając się na krucjatę Barbarossa przybył do Bari do relikwii św. Mikołaja, aby prosić o pomoc i ochronę na czas wyprawy.

Bazylika znajduje się w bardzo urokliwym otoczeniu, w centrum starożytnego miasta, w bliskości nadmorskiej promenady. Można bez cienia wątpliwości powiedzieć, że w najelegantszej i najprzyjemniejszej części Bari.

W1968 r. Paweł VI, promując swoją decyzję - Konstytucję apostolską „*Basilicae Nicolaitanae*”, podniósł świątynię do godności bazyliki papieskiej – „za wkład oraz służbę dla świętej ekumenii”.

Bazylika znajduje się pod opieką zakonu dominikanów, którzy – o zgrozo! – także dziś muszą strzec relikwii przed islamskimi roszczeniami. O relikwie św. Mikołaja upomniął się niedawno turecki minister kultury. Według jego zdania powinny się one znaleźć w muzeum tureckim w mieście Demre, „a nie w pirackim mieście” – jak się minister wyraził o Bari. Ojciec Damiano Bova, rektor bazyliki, zdecydowanie odpowiedział, że

Kościół nie będzie reagować na tego typu roszczenia. „Relikwie św. Mikołaja bowiem – jak się wyraził – są wartością religijno-duchową, a nie tylko dobrem kultury. Nie są one przeznaczone do oglądania w muzeum, lecz po to, by oddawać im cześć”.

CUD ŚW. MIKOŁAJA

Z relikwiami świętego Mikołaja związany jest odwieczny cud. Chodzi o tzw. myron św. Mikołaja. Jest to gęsty oleisty płyn, który wydobywa się z hermetycznego sarkofagu zamkniętego od 1700 lat. Przeprowadzono badania naukowe i nie znaleziono jego wyjaśnienia. Stwierdzono, że muszą wydzielać go relikwie Cudotwórcy.

Ten mocno i pięknie pachnący gęsty perłowy płyn pojawia się tylko 9 maja, w rocznicę translacji relikwii do Bari. Wybiera go cierpliwie przez niewielki otwór w sarkofagu niewielką specjalną łyżką rektor bazyliki w obecności arcybiskupa Bari, którym od 1999 roku jest Francesco Cacucci. Oleju jest niewiele, zaledwie do około pół litra.

Następnie zebrani w kościele wierni otrzymują od biskupa błogosławieństwo poprzez pokropienie wodą zmieszaną z odrobiną tego drogiego płynu. Pielgrzymi przybywający do Bari mogą zabierać ze sobą małe pojemniczki, w których znajduje się niewielka ilość cudownej substancji rozpuszczonej w święconej wodzie. Jest ona później z wiarą stosowana do pokropienia domów, rzeczy i przedmiotów, a zwłaszcza chorych i cierpiących na różne dolegliwości i niesprawności. Niewielką ampulkę z czystym olejem, wydobytym z grobu Mikołaja przywiózł 1 grudnia 2013 roku metropolita Bari Francesco Cacucci do Bolesławca dla bazyliki Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja.

UROCZYSTOŚCI

Co roku w Bari odbywają się – niezwykle barwne i widowiskowe - liczne kościelno-świeckie uroczystości, ciągnące się przez wiele dni, a związane z rocznicą przywiezienia relikwii, tj. 9 maja. Najważniejsze obchody rozpoczynają się już 7 maja i są niezwykle żywo i radosne. Wtedy to wielka figura św. Mikołaja, wraz z relikwiarzem, podczas uroczystej procesji jest odprowadzana przez wielotysięczne tłumy z bazyliki do portu. Świętego i jego relikwie umieszcza się na zbudowanym specjalnie na tę okoliczność ołtarzu, zwanym caravella, wspartym na dwóch łodziach rybackich. Po czym ołtarz ze świętym wyrusza w rejs, na morze.

Caravella opływa całe wybrzeże Bari, następnie na znacznej odległość odbija od brzegu w morze. Zaś z różnych stron przybywają do niej niezliczone łodzie, barki i łódki wypełnione głównie rybakami oraz pracującymi na morzu i w porcie. Wraz z rodzinami przybywają tłumnie w ten znany od wieków sposób prosić

świętego patrona o błogosławieństwo i opiekę. Odbywa się jedyna taka na świecie przepiękna morska procesja z modlitwą, śpiewami i wiwatami na cześć wielkiego opiekuna, przyjaciela i patrona Bari. Po wielogodzinnym przyjmowaniu hołdów i podziękowań od swoich czcicieli wieczorem św. Mikołaj wraca na ląd. W otoczeniu świętujących rzesz wiernych, w radosnej procesji przenoszony jest z powrotem do bazyliki. Święteczna atmosfera trwa dwa tygodnie aż do 22 maja, który to jest odpowiednikiem 9 maja w kalendarzu juliańskim. Na te dni ciągną z kolei tłumnie do św. Mikołaja wierni obrządków wschodnich i prawosławni. Podniosła i radosna święteczna atmosfera towarzyszy również corocznym obchodom imieninowym 6 grudnia.

ŚWIĘTY EKUMENICZNY

Św. Mikołaj, będący patronem m.in. dzieci, dziewic, pielgrzymów i podróżników, sędziów, kupców, żeglarzy, rybaków, marynarzy, więźniów, przyzywany w modlitwie o szczęśliwe małżeństwo, odzyskanie skradzionej rzeczy i uchronienie od kradzieży, od wieków patronuje też szczególnie Rosji. Ikona z jego wizerunkiem znajduje się obowiązkowo w ikonostasie każdej prawosławnej cerkwi.

Rosjanie masowo pielgrzymowali do Bari jeszcze przed rewolucją październikową w 1917 r. Pielgrzymów z Rosji nie brak tu jednak i dziś. Przy grobie Świętego, nazywanego przez prawosławnych Mikołajem Cudotwórcą, każdego dnia spotkać możemy grupy rosyjskich pątników. W 2017 roku relikwie z Bari przez wiele miesięcy peregrynowały po większych miastach Rosji. Oddało im cześć ponad dwa miliony ludzi. Był to piękny gest Kościoła Katolickiego na rzecz zbliżenia z prawosławiem.

Szczególne kult św. Mikołaja żywił też Jan Paweł II Wielki. Będąc w 1984 roku w Bari usilnie podkreślał, że św. Mikołaj Cudotwórca łączy dwa płęca Kościoła: wschodnie i zachodnie. 900-letni, wspólny katolicko-prawosławny po obu stronach tak żarliwy kult jednego świętego, daje nadzieję na dalszy postęp ku pełniejszej jedności.

GRÓB KRÓLOWEJ

Polski pielgrzym nie może nie przystanąć ze wzruszeniem przy grobie naszej królowej Bony Sforzy, małżonki Zygmunta I Starego. Po śmierci męża – jako księżna Bari – wróciła w 1556 roku do swojego zamku w Bari, gdzie za rok zmarła. Jej córka Anna Jagiellonka ufundowała matce u świętego Mikołaja przepiękny nagrobek, wyznaczając jednocześnie klasztorowi dominikanów stosowne uposażenie na odprawianie mszy wieczystych, które solennie są sprawowane 19 listopada każdego roku w rocznicę śmierci królowej.

ks. Jerzy Banak

Źródło foto: wikipedia.org

ODPUSTOWE UROCZYŚCIOŚCI LITURGICZNE WSPOMNIENIE ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

24 października 2021 roku,

w dniu liturgicznego wspomnienia Świętego Jana Pawła II,
w rocznicę inauguracji jego pontyfikatu, wierni naszej parafii
wypraszali u Boga na uroczystej Mszy świętej, za pośrednictwem
Świętego, łaski i błogosławieństwa według intencji
przyniesionych w swoich sercach.

To już jedenasty odpust związany z Świętym Janem Pawłem II, którego kult pielęgnowany jest w naszej świątyni od momentu założenia jej fundamentów. W tym roku uroczystej Mszy Świętej przewodniczył ksiądz doktor habilitowany Maciej Bała, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*. W swojej homilii podkreślił ogromną rolę Papieża Polaka w najnowszych dziejach Polski i Kościoła oraz przemożne działanie Opatrzności Bożej na drodze, po której kroczyli Święty Jan Paweł II oraz Błogosławiony Stefan Wyszyński.

Uroczystość uświetnili, biorąc bezpośredni udział w Świętej Liturgii, artyści zespołu wokalnego Vies Bonum, który powstał w 2013 roku przy salezjańskiej parafii św. Jana Chrzciciela w Mińsku na Białorusi. Członkowie zespołu są Białorusinami pochodzenia

polskiego. Wykonują wielogłosowe pieśni i utwory sakralne oraz ludowe w różnych językach. U nas zaprezentowali swoje niezwykle talenty tenor Szymon Burankow, baryton Edward Orłowski oraz fenomenalny bas Andrzej Szczarbakow.

Tradycyjnie już gościliśmy poczty sztandarowe formacji TOTUS TUUS. Na jednym z zamieszczonych zdjęć pięknie prezentuje się poczet naszej parafii w osobach braci Wojciecha Janiszewskiego, Wojciecha Dąbrowskiego oraz Ryszarda Pietrzaka. **Zachęcamy, przy okazji, wszystkich mężczyzn naszej parafii do wstępowania w szeregi tej formacji. Telefon kontaktowy 603 38 68 17 – Ryszard Wachowicz**

RW

Źródło foto: Kazimierz Surdel oraz Marek Marchewka

Korzystając z tej dobrej okazji polecamy niewielką, lecz interesującą książkę księdza profesora pt. **„I nadziwić się nie mogę”**, by razem z Nim zadumać się nad sensem istnienia naszego świata i naszego życia.

Książka została wydana przez Toruńskie Wydawnictwo Diecezjalne w 2003 roku i jest dostępna raczej w bibliotekach.





OŚRODKI KULTU ŚW. JÓZEFA W POLSCE

część 1

Rok temu, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, a jednocześnie w 150. rocznicę ogłoszenia św. Józefa Patronem Kościoła katolickiego, papież Franciszek ogłosił Rok Świętego Józefa, który właśnie się zakończył (8 grudnia 2021 r.). W Polsce nieco wcześniej – w okresie 3.12.2017 r. – 6.01.2019 r. był obchodzony Nadzwyczajny Rok Świętego Józefa Kaliskiego, w którego trakcie miała miejsce pielgrzymka do narodowego sanktuarium św. Józefa w Kaliszu także z naszej parafii; reportaż z tej pielgrzymki zamieściliśmy w *Apostole* nr 2/2018 (81). Dopelnieniem reportażu był artykuł o kulcie św. Józefa - w kolejnym numerze *Apostola* (nr 3/2018 (82)). W niniejszym artykule, podzielonym na dwie części, przekazujemy krótkie informacje o innych niż w Kaliszu ośrodkach kultu św. Józefa w Polsce, związanych ze świątyniami, którym nadano – w różnym czasie - godność sanktuarium pod Jego patronatem.

Wspomnienie w dniu 19 marca św. Józefa, obliczone na Najświętszej Maryi Panny, zaliczane jest do uroczystości – czyli świąt najwyższej klasy, a więc zajmuje w kalendarzu liturgicznym Kościoła miejsce specjalne. Nawet ostatnia reforma tego kalendarza (1969 r.) nie przesunęła dnia jego święta, chociaż - ze względu na trwający w tym czasie okres Wielkiego Postu - czyniono to z wielu innymi świątami.

Wiele krajów obrało sobie św. Józefa za patrona. Tak np. uczyniły Kanada (1624 r.), Czechy (1655 r.), Austria (1689r.), Hiszpania (1679 r.), Portugalia (1744 r.). Podobnie uczyniło wiele miast: w samym Meksyku istnieje 281 miejscowości, które mają nazwy pochodne od imienia św. Józefa. Kościół wyniósł do chwały ołtarzy pod imieniem Józefa: 23 świątych, 4 błogosławionych i 1 błogosławioną; łącznie 28 osób.

Św. Józef ma swoje sanktuaria na całym świecie. Największe z nich jest w Kanadzie, w Montrealu. Powstało ono w roku 1904. Dzisiaj liczba pielgrzymów dochodzi tam rocznie do 1,5 miliona. Tamtejsza bazylika św. Józefa może pomieścić 12 tys. wiernych. Posiada 61 dzwonów. Obecna tam cudowna figura św. Józefa dostała chwały koronacji koronami papieskimi w 1955 roku.

Kult św. Józefa krzewiony jest przez różne zakony katolickie. Tworzą się też bractwa i nowe rodziny zakonne pod Jego patronatem. M.in. w 1874 r. w Astii k. Turynu założono Zgromadzenie Oblatów św. Józefa.

Ich charyzmatem jest życie według wzoru św. Józefa z Nazaretu, naśladowanie jego duchowości i postawę wobec rozmaitych obowiązków i potrzeb jakie wskazuje Boża Opatrzność. Oblaci pracują w wielu krajach świata: we Włoszech, na Filipinach, w Indiach, Nigerii, Brazylii, Boliwii, Peru, Chile, Meksyku, USA (w Pensylwanii i Kalifornii), prowadząc misję duszpasterską i ewangelizacyjną Kościoła. W Polsce józefici obrządku rzymsko-katolickiego są obecni od 1980 roku. Pracują w Będzinie i Kielcach. Dom prowincjalny znajduje się w Warszawie przy ul. Radzymińskiej 366 – tam też mieści się dom formacyjny dla kleryków i braci. W Rusocinie znajduje się dom nowicjatu. Są też józefici obrządku greko-katolickiego.

W Polsce kult św. Józefa datuje się od wieku XI/XII. Już wtedy bowiem w Krakowie obchodzono jego święto pod datą 19 marca. Pod tym względem wyprzedziliśmy więc wiele państw. Największy rozwój nabożeństwa do św. Józefa przypadał w Polsce na wiek XVII i XVIII. Propagowały je przede wszystkim zakony wizytek i karmelitów. W roku 1645 ukazały się godzinki ku czci św. Józefa, a w roku 1685 wyszła drukiem pierwsza rozprawa teologiczna o św. Józefie. W wieku XVIII ukazało się o św. Józefie 40 pozycji drukowanych. Z wieku XVII pochodzi największe polskie sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Pierwsza wzmianka o czci znajdującego się tam obrazu i o doznanych łaskach pochodzi z roku 1673.

Jak bardzo popularny w Polsce jest kult św. Józefa świadczy to, że w naszej Ojczyźnie wystawiono ku Jego czci ponad 350 kościołów parafialnych (wg danych z 1998 r. najwięcej – ponad 15 – w diecezjach: katowickiej – 18, tarnowskiej – 17, krakowskiej i legnickiej – po 16, poznańskiej – 15); w tym w diecezji warszawsko-praskiej w: Otwocku - Wólce Mładzkiej, Franciszkowie i Wołominie. Wśród nich wyróżnia się pocysterski kościół pomocniczy p.w. św. Józefa w Krzeszowie, w którym znany artysta śląski, Michał Willman, uczeń Rembrandta, w roku 1692 umieścił 15 dużych i 13 mniejszych obrazów, nawiązujących tematycznie do dziejów Świętej Rodziny. Przedstawiają one przodków i krewnych Jezusa, Marii i Józefa oraz życie św. Józefa i jego chwałę. Jest to unikatowa kolekcja tego rodzaju malowideł; ich powstanie trwało kilka lat intensywnej pracy. W kaplicach bocznych zilustrowane są: po lewej - „radości”, po prawej - „smutki” Józefa. Tłem scen biblijnych jest oryginalny krajobraz śląski.

W prezbiterium znajduje się „Pokłon Trzech Króli”. Uzupełnieniem malarstwa jest rzeźba ołtarza głównego i wspaniałe tabernakulum Jerzego Schröttera z 1678 roku.

Św. Józef został ogłoszony też patronem głównym diecezji kujawsko-kaliskiej (w roku 1818); za patrona obrały go sobie także diecezja włocławska i diecezja łódzka.

Liturgiczną formą kultu świętego Józefa są nabożeństwa odprawiane ku Jego czci. W sposób szczególny poświęcona jest Mu każda środa. Szczególnym pietyzmem otoczony jest św. Józef przez cały marzec. Do św. Józefa są litanie i różne modlitwy; z ich treścią można zapoznać się m.in. na stronie internetowej sanktuarium kaliskiego. Ogłaszając Rok Św. Józefa papież Franciszek modlił się następującymi słowami:

„Chwalebny Patriarcho, Święty Józefie, w którego mocy jest uczynienie możliwym tego, co niemożliwe, spiesz mi na pomoc w chwilach niepokoju i trudności. Weź pod swoją obronę sytuacje bardzo poważne i trudne, które Ci powierzam, by miały szczęśliwe rozwiązanie. Mój ukochany Ojciec, w Tobie pokładam całą ufność moją. Niech nie mówią, że przyzywałem Ciebie na próżno, a skoro z Jezusem i Maryją możesz wszystko uczynić, ukaż mi, że Twoja dobroć jest tak wielka jak Twoja moc. Amen”

Poniżej zamieszczamy krótkie informacje o polskich świątyniach, powstałych przed 1950 r., których patronem jest św. Józef i które – w uznaniu dziejących się w nich zdarzeń – uzyskały godność sanktuarium.

Sanktuarium (od 2021 r.) św. Józefa w kościele konwentualnym (z 1932 r.) Niepokalanego Poczęcia NMP karmelitów bosych w Krakowie

W Krakowie kult św. Józefa sięga samych początków miasta. Najstarsza, znana księga liturgiczna, znajdująca się w katedrze wawelskiej – pergaminowy kodeks w końcu XI wieku – zawiera modlitwę do świętego Józefa – Żywiciela Pana. Takie właśnie zaadresowanie modlitwy staje się w pełni zrozumiałe w kontekście polskich dziejów. Cały kraj, a szczególnie Kraków, przechodził wiele wojen (w tym z najbardziej chyba łupieżczymi wojskami szwedzkimi). W związku z tym szerzyły się choroby i głód, które dziesiątkowały miasto. W takich właśnie okolicznościach - na prośbę magistratu Krakowa - Ojciec św. Klemens XI w dniu 23 marca 1715 roku przyznał miastu szczególny patronat świętego Patriarchy.

W Krakowie od połowy XVII wieku istniały dwa ośrodki kultu świętego Józefa. Były to znajdujące się na Starym Mieście, przy obecnej ulicy Poselskiej (któ-



Obraz św. Józefa w kościele karmelitów w Krakowie

ra wówczas nosiła nazwę: „ulica św. Józefa”): kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła i św. Józefa - karmelitów bosych oraz kościół pod wezwaniem św. Józefa - sióstr bernardynek. Kościół karmelicki uznawany był wówczas za główne sanktuarium św. Józefa Patrona Miasta Krakowa. W 1669 w kościele znalazł się obraz św. Józefa, który wkrótce zaczął słynąć cudami. Po usunięciu przez zaborcę austriackiego w roku 1798 karmelitów z obiektu, wyposażenie kościoła przekazano różnym świątyniom krakowskim. Pokarmelicki kompleks wykorzystano na inne cele, a także częściowo zburzono (w miejscu tego kompleksu aktualnie znajduje się Muzeum Archeologiczne i Muzeum Geologiczne PAN). Przy kościele sióstr bernardynek kult św. Józefa trwał dalej - i tak jest do dzisiaj, o czym nieco dalej.

Obraz św. Józefa z kościoła p.w. wezwaniem św. Michała Archanioła i św. Józefa zawędrował do kościoła przy klasztorze karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej, które wybudowano w latach 1907 – 1932. Budowę realizowano w dwóch etapach: 1907–1910

według projektu Tadeusza Stryjeńskiego i 1929–1932 według projektu Franciszka Mączyńskiego. W kwietniu 1910 gotowa była część prezbiterium, wieża i boczna kaplica. W grudniu 1910 r. bp Anatol Nowak obiekt poświęcił. W 1911 kaplicę Matki Bożej Ostrobramskiej wyposażono w drewniany ołtarz, oraz obraz (ofiarowany przez klasztor w Czeremnej). W ołtarzu głównym wstawiono obraz Madonny Niepokalanej namalowany przez malarza z Bochni. W 1913 r. wybudowano zachodnie skrzydło klasztoru. W drugim etapie budowy - z powodu zbliżającego się światowego kryzysu finansowego, odstąpiono od pierwotnego planu i wybudowano pomniejszony z pięciu do trzech przęseł korpus nawowy z przedsionkiem oraz boczne aneksy-kaplice. Abp Adam Sapięha konsekrował świątynię 11 września 1932 r. Obiekt, w skład którego wchodzi: kościół, klasztor, ogród oraz ogrodzenie murowano-metalowe, został wpisany do rejestru zabytków nieruchomości województwa małopolskiego.

Kościół karmelitów jest trzynawowy, z dwuczściowym prezbiterium zamkniętym pięciobocznie. Nawa główna oddzielona jest od naw bocznych trzema arkadami o ostrym łuku. Nawa lewa nie ma okien, ponieważ przylega do budynku klasztornego.

Na fasadzie kościoła, powyżej wejścia głównego, znajduje się mozaika Matki Boskiej adorowanej m.in. przez św. Jana od Krzyża i św. Teresę z Avili (również wielką propagatorkę kultu św. Józefa), ułożona w 1934 r. Z prawej strony wejścia głównego umieszczono w 1963 r. pamiątkową tablicę z okazji 100-lecia wybuchu powstania styczniowego, ozdobioną popiersiami Adama Chmielowskiego i brata Rafała Kalinowskiego. Obok wejścia bocznego ustawiono w 1934 r. na postumencie z piaszkowca niewielki żelazny krzyż, który znajdował się niegdyś na rogatce miejskiej.

W kruchoce znajdują się czarne marmurowe płyty z relikwiami św. brata Alberta (Adama) Chmielowskiego. Pod prawej stronie znajdują się relikwie św. Rafała Kalinowskiego wraz z popiersiem oraz napisem: „Ojczyzna nie krwi, ale potu potrzebuje”.

Do wystroju architektoniczno-dekoracyjnego zastosowany został w dużej ilości alabaster z Żurawna. Wykorzystano różnorodne odmiany: śnieżnobiałą, żółtawą, płamście brunatną oraz popielatą.

Po lewej stronie znajduje się niewielka kaplica Matki Boskiej Bolesnej; obok niej umieszczono tablicę pamiątkową ufundowaną przez karmelitów bosych, by upamiętnić wszystkich fundatorów kościoła. Wmurowanie tablicy nastąpiło 8 grudnia 1934 w 25. rocznicę rozpoczęcia budowy kościoła. Po prawej stronie znajduje się kaplica Matki Bożej Ostrobramskiej.

W lewej nawie bocznej znajduje się barokowy obraz św. Józefa, namalowany w Rzymie w drugiej połowie XVII wieku, który pierwotnie znajdował się we wspomnianym wyżej kościele karmelitańskim p.w. św. Michała Archanioła i św. Józefa przy ulicy Poselskiej. Obraz ten przedstawia św. Józefa jako mężczyznę w sile wieku, lekko zwróconego w prawo, w pozycji stojącej, na tle pejzażu. Twarz Oblubieńca Maryi jest pełna dobroci, troskliwości i zamyślenia. Jego oczy mówią o głębokiej radości i szczęściu. Święty Józef ukazuje Dziecię Jezus, unosząc Je obiema rękami. Tym gestem zdaje się mówić: „Oto Zbawiciel świata. Oto jedyna Droga, Prawda i Życie”. Mały Jezus trzyma w prawej ręczce gałązkę z czereśniami – symbol dojrzałych owoców zbawienia, a w lewej – różę, znak okupionej cierpieniem miłości Zbawiciela. U stóp św. Józefa klęczy anioł adorujący Dziecię Jezus. W górnej części obrazu namalowana została gołębica – symbol Ducha Świętego, z którego emanują promienie na postaci Jezusa i św. Józefa. Po dwóch stronach gołębicy przedstawieni zostali aniołowie. Jeden z nich trzyma wieniec, a drugi – lilię, atrybuty św. Józefa oznaczające czystość, dziewictwo i chwałę nieba.

Zjednej strony artysta ukazał św. Józefa jako ostatniego przedstawiciela patriarchów Starego Przymierza, który doczekał się spełnienia obietnic proroków o Mesjaszu. Z drugiej zaś strony – jako przybranego ojca Syna Bożego, Emmanuela wypełniającego wolę Ojca Niebieskiego w Nowym Przymierzu. Święty Józef, mąż sprawiedliwy, wskazuje na największy skarb świata – Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka.

Od 1927 r. w klasztorze karmelitów bosych działa wydawnictwo własne karmelitów, wydające między innymi „Głos Karmelu”. Czestym gościem na zamkniętych rekolekcjach dla duchowieństwa bywał tutaj kardynał Karol Wojtyła.

Jak napisał na stronie internetowej parafii o. Damian Sochacki OCD – karmelici boski po dzień dzisiejszy modlą się za wstawiennictwem świętego Józefa w intencjach mieszkańców Krakowa, którzy zostawiają przed obrazem swoje troski. Otaczają ich opieką duszpasterską. Przed obrazem świętego Opiekuna jedną z Bogiem młodzież, mężów, żony, kapłanów, osoby konsekrowane: zarówno mieszkańców Krakowa, jak i przejezdnych, którzy niejednokrotnie wiedzą, że przy Dworcu są brązowi zakonnicy ze szkaplerzami, a w ich kościele naprzeciw obrazu Józefa czeka kapłan. Całe pokolenia karmelitańskich współbraci pod uważnym spojrzeniem świętego Józefa katechizowało, głosiło Słowo Boże, przygarniało rzesze, zwłaszcza kiedy nie było jeszcze miejsc kultu w Nowej Hucie...

W dniu 19 marca 2021 r. abp Marek Jędraszewski podczas mszy św. podał do wiadomości oficjalny dekret ogłaszający karmelitański kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP sanktuarium diecezjalnym św. Józefa.

Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP sióstr bernardynek w Krakowie (od połowy XVII w.)

Od samego początku swego istnienia kościół i klasztor klauzurowych sióstr bernardynek (z III zakonu regularnego św. Franciszka z Asyżu) były i są miejscem szczególnego kultu św. Józefa. Istniejący do dziś murowany kościół świętego Józefa został wybudowany w latach 1694-1702 na miejscu pałacu Tęczyńskich (Opalińskich). Konsekrowany został w 1703 r. Kościół został częściowo zniszczony w wielkim pożarze Krakowa w 1850 roku: spalił się dach i stopiły dzwony. Ale już w tym samym roku przed zimą pokryto kościół dachem i poświęcono dwa nowe dzwony.

Kościół jest budowlą barokową, jednonawową, na planie prostokąta o osi biegnącej z południa na północ. Boczna dłuższą fasadą zachodnią, w której znajduje się wejście, zwraca się ku ulicy. Główny ołtarz, przylegający do południowej ściany kościoła, późnobarokowy, jest wykonany z drewna i malowany na ciemny niebiesko-zielony, prawie czarny kolor. Jest on dwukondygnacyjny, ozdobiony złożonymi kolumnami i liśćmi akantu oraz postaciami aniołów, zwieńczony rzeźbionym w drewnie i złożonym Okiem Opatrzności. Kult św. Józefa skupia się szczególnie wokół umieszczonego w głównym ołtarzu kościoła łaskami słynącego obrazu św. Józefa. Obraz ten – według tradycji przekazanej przez kronikę klasztoru – otrzymał w 1627 roku od papieża Urbana VIII biskup Jakub Zadzik. Papież, przekazując obraz, miał zobowiązać biskupa do wybudowania w Krakowie kościoła pod wezwaniem św. Józefa. Biskup podarował obraz swej siostrze zamierzającej założyć w Krakowie nowy klasztor. Został on umieszczony w pierwszym drewnianym kościółku, a następnie przeniesiony do nowego murowanego. Ołtarz główny, w którym znajduje się obraz świętego Józefa, ufundował ksiądz Franciszek Leśniowicz, oficjał pilecki, jako wotum dziękczynne za przywrócenie wzroku dzięki św. Józefowi.

Obraz, w kształcie pionowego prostokąta o wymiarach 254x127 cm, został namalowany farbami olejnymi na płótnie około 1600 roku. Przedstawia on świętego Józefa, który prowadzi za rękę młodocianego Jezusa, lekko pochylając ku Niemu głowę. Chrystus, przedstawiony jako mniej więcej dwunastoletni chłopiec idący u prawego boku swego Opiekuna, w prawej

dłoni trzyma mały kolisty wiklinowy koszyczek zawierający narzędzia ciesielskie, zaś lewą ujmując dłoń świętego Józefa. Obie postacie kroczą na tle pejzażu. Cała kompozycja tchnie ciszą, a jednocześnie stłumionym napięciem. Św. Józef wyraźnym gestem i z zatroskaną twarzą kieruje w prawo młodocianego Jezusa, który podążając lekkim krokiem ze swym Opiekunem, jednocześnie zwraca się ku lewej stronie, patrząc poważnie przed siebie. Chłopięcy Chrystus pragnie iść własną drogą, inną niż wskazuje święty Józef, świadomy swego posłannictwa. Sytuację tę potęguje kontrast jasnej twarzy Jezusa i ciemnego oblicza świętego Józefa. Cechy formalno-stylistyczne wskazują na manierystyczny charakter i miejsce powstania: północne Włochy, ale nie jest znany jego autor.



Obraz św. Józefa w kościele bernardynek

Obraz, kilkakrotnie przemalowywany, został poddany gruntownej konserwacji w roku 1972, dzięki której odzyskał swój pierwotny wygląd.

W górnej części ołtarza znajduje się obraz przedstawiający zaślubiny Maryi ze świętym Józefem. Jest to kopia obrazu Rafaela.

Cztery ołtarze boczne, umieszczone we wnękach

pod oknami, są późnobarokowe. Każdy z nich posiada mały obraz w zwieńczeniu i po dwa duże obrazy w części centralnej. Pierwsze są widoczne przez cały rok, z wyjątkiem kilkunastu dni, gdy są przykrywane spuszczanym drugim obrazem na okres nowenny przed uroczystością danego świętego i zostawianym przez całą oktawę.

Polichromia kościoła została wykonana przez artystę Jana Bukowskiego w roku 1913. Do dekoracji użyto głównie emblematów eucharystycznych oraz motywów roślinnych: splety kwiatów i winorośli z gronami. Na ścianach pod chórem artysta umieścił dwie sceny z życia św. Franciszka z Asyżu. Ten sam artysta wykonał również dwa duże obrazy przedstawiające chóry anielskie, umieszczone w prezbiterium nad zakrystiami.

Zycie zakonne w klasztorze sióstr bernardynek sformowało się w naśladowaniu cnót św. Józefa i w pełnym zaufaniu do Jego opieki nad tym miejscem. Założycielka klasztoru, siostra Teresa Zadzik, zaleciła kult św. Józefa już w przepisanej dla klasztoru Regule z 1649 roku, wskazując na św. Józefa jako na „świętego patrona y opiekuna mieysca tego”. Wydała też polecenie, zapisane później w pierwszej kronice klasztoru, aby odprawiała się Msza święta „we środe ś. Josephowi iako Patronowi Klasztoru naszego, żeby go miał w Swojej opiece”. Ta sama kronika podaje, że te „Msze św. mają się odprawować w klasztorze ś. Josephu, na co się siostry obligowały przychodząc do tego klasztoru”. Siostry zobowiązały się nadto codziennie odmawiać litanie do świętego Józefa. Z przekazów kronikarskich wiadomo, że święta patronalna św. Józefa w roku kościelnym były w klasztorze uroczysto obchodzone.

Wkronikach klasztornych zapisano szereg przykłałów ojcowskiej opieki św. Józefa. Warto też zauważyć, że okupację niemiecką podczas II wojny światowej, która boleśnie dotknęła wiele klasztorów klauzurowych, siostry przeżyły szczęśliwie, uniknąwszy rozproszenia. W bibliotece klasztornej znajduje się wiele książek religijnych o tematyce św. Józefa z różnych okresów czasu i o różnym ukierunkowaniu. Motywy z życia św. Józefa widać również na szatach liturgicznych haftowanych przez siostry. Siostry są głęboko przekonane, że św. Józef nadal troszczy się o ich potrzeby, zarówno duchowe jak i materialne. Liczne obrazy św. Józefa, znajdujące się na korytarzach klasztornych, zapisy odnoszące się do św. Józefa, stanowią widoczny dowód tego kultu i wierności w jego utrzymaniu. Modlitwy do św. Józefa, które siostry odmawiają wspólnie i prywatnie, pieśni do św. Józefa, znane tylko w tym klasztorze, są wyrazem głębokiej i starej

kultury i pobożności tego miejsca.

Wierni są przekonani, że właśnie w tym miejscu, przez przyczynę św. Józefa, Bóg chętniej wysłuchuje prośb. Źródła podają, że wierni wyprasali tutaj nadzwyczajne łaski i to jeszcze bardziej wpłynęło na popularność kultu św. Józefa w tym miejscu i w tym obrazie. Zachowała się księga nadzwyczajnych łask, którą zaprowadzono pod koniec XVII wieku, sięgająca swymi zapiskami do roku 1648. Zawiera ona wiele łask mniej lub więcej nadzwyczajnych, które siostry i wierni przypisywali wstawiennictwu św. Józefa. Podziękowania wpisywano do tej księgi; aktualnie siostry zbierają oryginalne kartki i listy, które składają i przysyłają wierni.

Dowodem żywego kultu św. Józefa są liczne wota umieszczone wokół obrazu i znajdujące się w skarbcu kościelnym, które składają wierni. Pierwsza wzmianka o ich istnieniu pochodzi już z roku 1655, a więc z okresu istnienia pierwszego kościoła, i to niedługo po jego wybudowaniu. W kronice klasztornej zapisano, że w tym roku zachowane wota przeznaczono na zrobienie kielicha do Mszy świętej, gdyż Szwedzi, rabując kościół, zabrali wszystkie kielichy. Początkowo nie robiono spisu wotów. Wierni przychodzili, składali je jako podziękowanie za otrzymane łaski, nieraz nie podając nawet bliższych szczegółów.

Kult świętego Józefa w kościele sióstr bernardynek jest ciągle bardzo żywy, a kościół należy do najbardziej znanych i nawiedzanych w Krakowie. O każdej porze dnia można tu spotkać modlących się wierznych: młodzież, starszych, świeckich duchowieństwo, zakonnice. Przyjeżdżają tu również czciciele św. Józefa z odległych nieraz zakątków Polski, a także z zagranicy. Przez cały rok podczas wieczornego nabożeństwa odmawiana jest przez wiernych specjalna modlitwa do św. Józefa, znana tylko w tym kościele. Przed uroczystością świętego Józefa odbywa się nowenna, która gromadzi bardzo dużo czcicieli tego świętego Patrona. Szczególnie uroczystość jest celebrowana od niemal dwóch wieków odpust ku czci świętego Józefa 19 marca (pierwszy zachowany opis pochodzi z roku 1843). Uroczystości zaczynają się mMszą św. już o godzinie czwartej lub piątej rano. Mszę świętą o godzinie siódmej rano odprawia tradycyjnie metropolita krakowski. Jednym z nich był kard. Karol Wojtyła, później św. Jan Paweł II, który często przychodził tu na modlitwę prywatną. Po południu śpiewane są nieszpory, litanie do świętego Józefa, odczytywane prośby i intencje, następnie jest specjalne kazanie i nabożeństwo zakończone błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Od roku 1879 przez cały miesiąc marzec są odprawiane uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego

Sakramentu i kazaniem w godzinach popołudniowych. Kazania w samą uroczystość odpustową i w czasie nabożeństw w marcu głoszą wybitni kaznodzieje diecezjalni i zakonni.

W dniu 3 lutego 1936 roku przy kościele zostało kanonicznie erygowane przez arcybiskupa Adama Stefana Sapiechę „Pobożne Stowarzyszenie Dobrej Śmierci”, ustanowione pod wezwaniem św. Józefa na wzór podobnego Stowarzyszenia założonego w roku 1913 w kościele św. Józefa w Rzymie. Celem Stowarzyszenia jest modlitwa za konających, znajdujących się nieraz w niebezpieczeństwie utraty zbawienia wiecznego oraz o szczęśliwą śmierć dla siebie i członków Stowarzyszenia. Stowarzyszenie nie posiada zewnętrznej organizacji, łączność jego członków jest tylko duchowa, modlitewna. Mimo to jest ono żywotne do dzisiaj. Świadczą o tym dwie księgi zawierające nazwiska członków. Wpisywały się do niego nieraz całe rodziny. W roku 1994 założona została nowa księga wpisowa i w tym roku w uroczystość świętego Józefa zapisało się 178 osób. Nadal przybywa członków Stowarzyszenia. Wierni przychodzą do furty klasztornej, aby się zapisać, przysyłają też z różnych stron Polski listy zawierające nieraz kilkanaście nazwisk nowych członków.

Sanktuarium (od 2009 r.) św. Józefa u karmelitów bosych w Poznaniu (świętynia od 1621 r.)

Pierwsi karmelici bosci przybyli na wzgórze św. Wojciecha w Poznaniu w kwietniu 1618 r. po spaleniu podczas zamieszek na tle religijnym ich poprzedniej siedziby. Już w lipcu tegoż roku wybudowali tutaj drewniany kościółek i parę pomieszczeń na mieszkania dla siebie. Po paru latach na jego miejscu wybudowano znacznie większy, także drewniany, kościół pod wezwaniem św. Józefa, którego poświęcenia dokonano w dniu 21 czerwca 1621 r. Była to pierwsza świątynia w Polsce dedykowana temu świętemu.

Po 14 latach, w roku 1635, rozpoczęto budowę kościoła murowanego. Trwała ona przeszło 50 lat, z kilkukrotnymi przerwami spowodowanymi potopem szwedzkim. W dodatku najeźdźcy spalili kościół w Wielki Piątek 1656 r. W rok później, po wycofaniu się wojsk Karola Gustawa, miasto odwiedził król Jan Kazimierz. Gdy zobaczył zgliszcza kościoła i zwaliska klasztoru oraz zbudowane do połowy mury nowej świątyni i domu zakonnego - kazał wydać przywilej na wyrąb drzew w lasach królewskich, aby dachem przykryć nowy kościół



Sanktuarium św. Józefa w Poznaniu

i klasztor. W 1687 r., tzn. po 52 latach od rozpoczęcia budowy, miała miejsce konsekracja świątyni, której tytulacja została utrzymana.

W roku 1793, po drugim rozbiórce Polski, Poznań znalazł się pod zaborem pruskim. W 1801 r. klasztor karmelitów bosych uległ kasacji, a kościół zamknięciu. Świątynię zamieniono początkowo na szpital wojskowy, potem na koszary, a w końcu na magazyny słomy, siana i stajnie dla koni żołnierzy, którzy stacjonowali w budynku klasztornym. W 1804 r. kościół przekazano luteranom. Do całkowitej dewastacji wnętrza kościoła przyczyniła się przechodząca przez Wielkopolskę armia napoleońska, a następnie wojska rosyjskie, które w 1813 r. przeznaczyły obiekt na lazaret dla żołnierzy napoleońskich. W 1831 r. świątynię znów przejęli protestanci. Usunęli oni ołtarze i zamurowali wnęki w fasadzie przeznaczone dla figur świętych, a dodali sygnaturkę i emporę (galeryjki z kolumnami dla chóru). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. kościołowi przywrócono pierwotny charakter; do 1939 r. pełnił on funkcję kościoła garnizonowego Wojska Polskiego, pozostając niezmiennie świątynią pod wezwaniem św. Józefa. W okresie II wojny światowej kościół służył znowu Niemcom jako magazyn wojskowy. Nowe wyposażenie wnętrza kościoła wykonane przez Polaków okupanci zdewastowali i wykorzystali jako materiał na boazerię w jednej z restauracji Poznania. W czasie walk o Cytadelę w 1945 r. świątynia została doszczętnie zniszczona i wypalona. Po wyzwoleniu miasta w lutym 1945 r. przybyli z Krakowa karmelici bosy, aby rozpocząć odbudowę odzyskanych kościoła i klasztoru. Dnia 15 września 1946 r. świątynia została konsekrowana i można już było sprawować w niej kult Boży. Odbudowa trwała przez ponad 20 lat. W latach 1984–1990 podjęto szereg prac remontowych, konserwatorskich i malarskich. Miały one na celu rewaloryzację wnętrza kościoła i nadanie mu wystroju dostosowanego do barokowej architektury.

Przyjmuje się, że poznańska świątynia miała architektonicznie nawiązywać do rzymskich wzorców - karmelitańskich kościołów Santa Maria della Scala oraz Santa Maria della Vittoria. Uwagę zwraca frontowa elewacja południowo-wschodnia. Gzymsy dzielą ją na trzy poziomy, natomiast podział pionowy wyznaczają pilastry. Między nimi znajdują się nisze, które niegdyś były wypełnione figurami świętych. Do naszych czasów zachowały się dwie - w najwyższej kondygnacji, przedstawiające św. Rafała Kalinowskiego i matkę Teresę Marchocką. Od zachodniej strony przylega trójskrzydłowy kompleks klasztorny z wirydarzem, odbudowany po zniszczeniach wojennych do 1953 roku.

Wnętrze świątyni jest trójnawowe, sklepienia kolebkowe z lunetami. Na przecięciu nawy głównej z transeptem (nawą poprzeczną) jest płaska, niewidoczna z zewnątrz kopuła. Większość wyposażenia uległo zniszczeniu podczas burzliwej historii świątyni.

Nowy ołtarz główny w świątyni został zaprojektowany przez Józefa Dutkiewicza w latach osiemdziesiątych XX wieku. W jego centralnym miejscu umieszczono w 1989 roku otaczany szczególną czcią obraz św. Józefa, patrona sanktuarium. Jest on namalowaną przez Jerzego Kumalę z Krakowa, farbami olejnymi na płótnie (4 metry wysokości i 2,20 metrów szerokości) kopią dzieła flamandzkiego artysty karmelity brata Łukasza od św. Karola OCD, powstałego w 1668 r. w klasztorze Santa Maria della Scala w Rzymie (oryginał obecnie znajduje się we wspomnianym wyżej karmelitańskim kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Krakowie przy ul. Rakowickiej).

Kaplica znajdująca się po prawej stronie głównego ołtarza nosi miano Matki Bożej Ostrobramskiej. Do unikatowych elementów jej wyposażenia należy zaliczyć ołtarz, który zbudowano z elementów rozebranego kominka z dawnej rezydencji cesarskiej w Poznaniu. Po lewej stronie prezbiterium z kolei mieści się kaplica Krzyża, w niej centralne miejsce zajmuje XVIII-wieczny krucyfiks.

W ramionach transeptu znajdują się dwa obrazy Tschautscha z roku 1878: „Adoracja Dzieciątka przez pasterzy” oraz „Upadek Jezusa pod krzyżem”, przywiezione po wojnie z Dolnego Śląska. W kruchcie zachował się nagrobek Wojciecha Konarzewskiego (zm. 1668), na którym zmarły wyobrazony jest jako rycerz w zbroi. W świątyni znajduje się również tablica przypominająca, że w tym kościele pochowany jest Mikołaj Skrzetuski – pierwowzór sienkiewiczowskiego bohatera „Ogniem i mieczem” (jego nagrobek nie zachował się do naszych czasów). Przy świątyni znajduje się Cmentarz Zasłużonych Wielkopolan oraz pomnik stulecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Poświęcenia nowego ołtarza i znajdującego się w nim obrazu św. Józefa, Patrona Rodzin, dokonał 19 marca 1990 r. bp Stanisław Nowak, ówczesny ordynariusz częstochowski. 23 marca 2014 r. obraz został ukoronowany przez abpa Stanisława Gądeckiego, który nad głowami Dzieciątka Jezus i Opiekuna Świętej Rodziny umieścił złote diademy. Uroczystość była transmitowana przez Telewizję Polonia oraz pokazywana na telebimach. Tłum wiernych przed kościołem sięgał placu św. Wojciecha.

W uroczystości Oblubieńca NMP 19 marca 2015 r. abp Stanisław Gądecki okolicznościową Mszą

św. w poznańskim Sanktuarium św. Józefa zainicjował peregrynację w archidiecezji poznańskiej obrazu Oblubieńca NMP, Patrona Rodzin. Pielgrzymująca święta ikona jest mniejszą kopią wizerunku św. Józefa czczonego w poznańskim Sanktuarium, również wykonaną przez Jerzego Kumalę. W dniu 18 marca 2018 r. ordynariusz poznański podczas uroczystej Mszy św. kończącej peregrynację świętej ikony, specjalną modlitwą zawierzył archidiecezję poznańską św. Józefowi. Peregrynacja obrazu Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny wpisała się w wielki jubileusz 1050-lecia przybycia do Poznania pierwszego na ziemiach polskich biskupa Jordana, a tym samym ustanowienia przez papieża Jana XIII pierwszego biskupstwa w Polsce właśnie w Poznaniu.

Oprócz racji historycznych należy zwrócić uwagę na szczególny rozwój przy świątyni kultu św. Józefa. Źródła historyczne mówią o powstaniu tutaj dnia 11 sierpnia 1666 roku bractwa św. Józefa, którego celem było rozszerzanie kultu Świętego poprzez własne nabożeństwa, ćwiczenia duchowne, a w szczególności naśladowanie jego cnót i dzieła miłości. Z tych czasów też pochodzi zwyczaj kultywowany do dnia dzisiejszego w kościele, by w każdą środę, jeżeli pozwalają na to przepisy liturgiczne, sprawować wotywę ku czci św. Józefa. Spisywana od XVII wieku kronika konwentu przytacza liczne przypadki łask otrzymywanych za pośrednictwem tego świętego.

Karmelici boski na Wzgórzu św. Wojciecha stworzyli dynamiczny ośrodek duszpasterstwa i życia duchowego, intelektualnego, modlitwy i pojednania ludzi z Bogiem. Nade wszystko dbali o rozwój kultu św. Józefa. Warto wspomnieć choćby o nowennie do św. Józefa trwającej dziewięć kolejnych śród poprzedzających uroczystość Oblubieńca NMP, a także o co środowej Mszy św. wotywniej o św. Józefie, sprawowanej o godz. 18.00.

Dnia 15 października 1990 r. przy klasztorze rozpoczął działalność Instytut Duchowości Carmelitanum. Od września 1993 roku w klasztorze poznańskim mieści się Wyższe Seminarium Duchowne Prowincji Warszawskiej. Przy klasztorze ma także obecnie siedzibę Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych Flos Carmeli.

Do sanktuarium licznie przybywają czciciele św. Józefa, aby jemu powierzyć swoje prośby i podziękowania za otrzymane łaski. Sanktuarium ma stać się ośrodkiem umocnienia wiary, wzrastania w łasce dla licznych wiernych, aby wielbić Boga, dziękować za otrzymane łaski, pojednać się z Bogiem i Kościołem oraz przez pośrednictwo św. Józefa wyprosić łaski dla siebie i bliźnich.

Osoby, które nawiedzą Sanktuarium i pobożnie odmówią modlitwy „Ojcze nasz” i „Credo”, mogą uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami: w uroczystość św. Józefa, raz w roku, w dniu wybranym przez wiernego lub ilekroć uczestniczą w pielgrzymce, przy liczniejszym udziale wiernych. Sanktuarium św. Józefa jest także miejscem szczególnych łask otrzymywanych za pośrednictwem Świętego.

Dnia 21 września 2009 r. metropolita poznański abp Stanisław Gądecki dekretem ustanowił kościół Karmelitów Bosych w Poznaniu Diecezjalnym Sanktuarium św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. W dniu 28 listopada 2016 r. Ojciec Święty Franciszek bullą papieską podniósł sanktuarium do godności bazyliki mniejszej, co zostało oznajmione 19 marca 2017 r. Kościół św. Józefa jest dziesiątym sanktuarium w Poznaniu. Tytuł ten noszą jeszcze m.in. sanktuaria: Bożego Ciała (ul. Strzelecka 40), Miłosierdzia Bożego (os. Jana III Sobieskiego 116), Przemienienia Pańskiego (ul. Długa 1), Świętego Krzyża - Katedra (ul. Ostrów Tumski), Matki Bożej Nieustającej Pomocy - Fara (ul. Gołębia 1), Matki Bożej Różańcowej - kościół ojców Jezuitów (ul. Szewska 18).

***Ciąg dalszy w następnym numerze „Apostoła”**

Wybór i opracowanie: Józef Kuszneruk

Bibliografia:

J. Dobraczyński: „Cień ojca”, Wyd. PAX 2021; M. Pabis: „Cuda Świętego Józefa”, Wyd.: Dom Wydawniczy Rafael 2021; E. Polak, K. Pytlarz: „Cuda Świętego Józefa (Świadectwa i modlitwy)”, Wyd. WAM, Kraków 2013; K. Pytlarz: „Cuda Świętego Józefa” (pakiet), Wyd. WAM, Kraków 2021; p. zbiorowa: „Józef z Nazaretu”, Wyd. OO Karmelitów Bosych, Kraków 1979; B. J. Wanat OCD: „Kult św. Józefa Oblubieńca NMP u Karmelitów Bosych w Krakowie”, Kraków 1981; B.J. Wanat OCD: „Kult świętego Józefa Oblubieńca NMP u Karmelitów Bosych w Poznaniu”, Poznań 2008; W. Rozyński: „Święty Józef jako patron parafii i kościołów parafialnych w Polsce”, Uniwersytet im. A.Mickiewicza – Kaliskie Studia Teologiczne 2003

Informacje ze stron internetowych:

bernardynki.com; polskieszlaki.pl; poznan.karmelici-bosi.pl; prudnik.franciszkanie.com; rakowicka18.pl; swjozef.cal24.pl; swietyjosef.kalisz.pl; vaticannews.va/pl.

Źródło foto: diecezja.pl; bernardynki.com; wikipedia.org

SKAZANA NA ŚMIERĆ

HISTORIA AASIYI BIBI

Aasiya Noreen to chrześcijanka, urodzona w 1965 roku w małej wiosce Ittan Wali, w prowincji Pendżab w Pakistanie. W 2009 roku została oskarżona o bluźnierstwo i skazana na śmierć. Znana jest również pod nazwiskiem Asia Bibi, ale Bibi jest w rzeczywistości przydomkiem. W języku urdu to słowo oznacza babcię. Od jakiegoś czasu Bibi to honorowy tytuł, który nadaje się kobietom szanowanym, nieskazitelnym i pobożnym. Obie jej oskarżycielki – sąsiadki z jej rodzinnej wioski - również noszą ten przydomek, jak zresztą wiele kobiet w Pakistanie...

Tego dnia Aasiya udała się na pole pewnej bogatej rodziny, mieszkającej na skraju wioski, żeby zarobić trochę pieniędzy przy zbiorze owoców fałszy. Wśród kilkunastu pracujących tam kobiet dostrzegła swoją sąsiadkę, Mafię. Z niepokojem przypomniała sobie niefortunne zdarzenie, które niedawno miało miejsce. Jeden z bawołów ze stada, którego pilnowała, w przyływie złości zniszczył drewniane koryto, które należało do Mafii. Wyszła wtedy przed dom i krzyknęła z wściekłością, że Aasiya słono za to zapłaci...

- Jeśli napełnisz to naczynie, dostaniesz dwieście pięćdziesiąt rupii – powiedziała do Aasiyi kobieta, która nadzorowała pracę. - Ale masz zbierać tylko owoce całkiem dojrzałe, inne się nie liczą. - Popatrzyła na to ogromne naczynie i pomyślała, że nie da rady napełnić go przed zachodem słońca. Kiedy spojrzała na misy innych kobiet, z przykrością zauważyła, że jej była największa. Wiadomo, chrześcijance należy się mniejsze wynagrodzenie niż innym.

Mijały godziny w palącym słońcu. Spragniona, postanowiła pójść do studni. Napełniła pogieęty kubek, który stał na cembrowinie i ulgą zaspokoiła swoje pragnienie. Zamierzała podać kubek wody innej zbieraczce, kiedy nagle usłyszała: - Haram! - Wiedziała, co znaczy to słowo. Rozejrzała się - kobiety przerwały pracę i wpatrywały się w nią. Napotkała wrogie spojrzenie Mafii, która strofowała stojącą obok Asiyi kobietę: - Nie pij tej wody! Teraz ona jest haram! Słuchajcie mnie wszystkie! - zwróciła się do wszystkich kobiet. - Chrześcijanka piła z naszego kubka, dotykała go swoimi nieczystymi wargami! Teraz woda jest haram i my nie możemy

już jej pić! Przez nią!

To było takie niesprawiedliwe! Aasiya w odruchu buntu próbowała zaprotestować: - Myślę, że Jezus widziałby to inaczej, niż Mahomet. - Te słowa jeszcze bardziej rozjuszyły Mafię: - Ty chrześcijańska suko, twoje usta nie powinny nawet wypowiadać imienia Proroka! - krzyczała. Inne kobiety przyłączyły się do niej: - Zanieczyściłaś nam kubek i ośmielasz się mówić w imieniu naszego Proroka? Twój Jezus nawet nie miał ojca, był bękartem, nie wiesz o tym? Jezus był nieczysty, dokładnie jak ty! - To nieprawda. Idźcie i zapytajcie imama. - odpowiedziała. - Jeśli nie chcesz za to zapłacić, musisz się nawrócić na islam! - krzyknęła Mafia. Aasiya poczuła ból w sercu i na moment zapomniała, że powinna milczeć. - Wszystko, co mówicie o Jezusie, to nieprawda! - zawołała. - Nie mam zamiaru zmieniać religii! Wierzę w Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu za grzechy ludzi. A co zrobił Prorok Mahomet, żeby zbawić ludzi? Dlaczego to ja powinnam zmieniać wiarę, a nie wy?

W odpowiedzi usłyszała złowrogie pomruki, jakby grzmoty, zapowiadające burzę. Któraś z kobiet zabrała jej miskę i przesyłała jej zawartość do swojej. Gniewne twarze otaczały ją coraz ciasniejszym kręgiem. Mafia plunęła jej w twarz. - Ty zdziro! Żebyś zdechła! Ty i twoja rodzina - niech was świnię zeżrą! Jesteś szmatą, a ośmielasz się wymawiać imię Proroka? Zapłacisz za to! - Aasiya, popchnięta, upadła na ziemię. Biły ją i szarpały, przy akompaniamencie szyderczych śmiechów i wyzwisk. W końcu udało jej się wyrwać i płacząc, uciekła do domu.

Po kilku dniach odważyła się wrócić na pole. Nikt nie zwracał na nią specjalnej uwagi, więc wydawało się jej, jakby cała sprawa uległa zapomnieniu. Jednak w pewnej chwili usłyszała wzburzone głosy. Kiedy podniosła oczy, ujrzała wielki, rozkrzyczany tłum, który kroczył w jej kierunku. Dwóch mężczyzn chwyciło ją za ramiona i pociągnęło z całej siły. Zawleczono ją do domu imama i rzucono na ziemię. Później dowiedziała się, że kobiety - Mafia wraz ze swoją siostrą Asmą - oskarżyły ją przed imamem o bluźnierstwo, a on ogłosił to przez głośniki meczetu. W ten sposób o jej „przestępstwie” dowiedziała się cała okolica.

„Nawet jeżeli nie zostanie skazana przez sąd i stracona, zwykli ludzie gotowi są ją zabić. Być

oskarżonym o bluźnierstwo to już wyrok.”

Za drewnianych drzwi, w niekończącym się korytarzu, dochodzi przeraźliwy brzęk menażek. Słychać pojedyncze krzyki: - Na śmierć! Po chwili dołączają się inne, tworząc złowrogi chór: - Na sznur! Powiesić! Powiesić! To kobiety, stłoczone w celach, wyją z nienawiści... do niej! Zdrętwiała ze strachu. Ale łańcuch, na którym jest prowadzona jak pies, który ciągnie się po brudnej podłodze od jej gardła do kajdanek na ręce strażnika, nie daje jej wyboru. Z trudem posuwa się na nogach, również spętanych krótkim łańcuchem. Przeszkadzają jej zmierzwione, rozpuszczone włosy, w których wygląda jak ulicznica.

Chustę – nieodzowny element stroju kobiety - zgubiła, kiedy wyrzucano ją jak worek śmieci z policyjnej furgonetki.

Doszedłszy do ostatniej celi, strażnik rozkręca żelazny kołnierz, obejmujący jej szyję. Trzyma go przez chustkę uważając, żeby nie dotknąć włosów ani skóry. - Jesteś gorsza niż świnia! Pobrudzisz mnie, ty zgnilizno! Ale to się szybko skończy, Allahu Akbar! – Kopie ją w kolano. Kiedy kobieta upada na ziemię, schyla się i ściąga jej kajdanki z nóg. - Kara śmierci! Śmierć za obrazę Proroka! Myślałaś, że kim jesteś, suko? Słyszałaś swoje koleżanki? - śmieje się. - Kiedy następnym razem otworzę te drzwi, to po to, żeby ci założyli sznur na szyję! - Wyciera sobie buty o jej ubranie i wychodzi z celi.

„Ktokolwiek słowem, ustnie lub pisemnie, bądź przez działanie lub jakiegokolwiek aluzje czy insynuacje, bezpośrednio bądź nie, sprofanuje święte imię Proroka Mahometa, będzie skazany na karę śmierci lub dożywotnie więzienie” Art. 295C Pakistańskiego Kodeksu Karnego

Kiedy Aasiya skończyła mówić, sędzia z długą białą brodą pisał coś jeszcze przez chwilę w małym zeszytce w kratkę, a potem zwrócił się do

imama, by ten podał swoją wersję wydarzeń. W kraju muzułmańskim słowa kobiety się nie liczą i mimo że mułła nie był obecny na miejscu wydarzeń, zapytano jego.

- Oskarżona Aasiya Bibi, obecna w sądzie, oświadczyła wobec mnie i innych, że Prorok Mahomet – niech pokój będzie z nim - zachorował na miesiąc przed śmiercią i kiedy leżał na łóżku, z jego ust i uszu wypęzło robactwo. Oskarżona stwierdziła dodatkowo, że Prorok Mahomet – niech pokój będzie z nim - ożenił się z Chadidzą z powodów finansowych i po zawarciu tego małżeństwa miał się jej pozbyć. Dodała jeszcze, że Koran nie jest księgą bo-

ską i że została napisana przez muzułmanów.

„Niemożliwe, żeby sędzia uwierzył, że mogłam powiedzieć te straszne rzeczy... Nikt w moim kraju nie może powiedzieć czegoś takiego, bo tłum go zlinčuje albo ktoś obleje mu twarz kwasem” - pomyślała. Sędzia wyszedł z sali i wrócił po pięciu minutach, aby odczytać wyrok. Jego głos zabrzmiał jak uderzenie gromu: - Aasiya Noreen Bibi, na mocy artykułu 295c Pakistańskiego Kodeksu Karnego sąd skazuje panią na śmierć przez powieszenie i zarządza dodatkowo karę finansową w wysokości trzystu tysięcy rupii.

Te słowa, przypieczone uderzeniem młotka, kierowały ją

prosto na śmierć. Oddychała szeroko otwartymi ustami, jakby tonęła. Gorące łzy zalały jej twarz. Czowała, że jest sama, całkiem sama... Patrzyła i słuchała, jak tłum obcych ludzi, obecnych na sali, namiętnie oklaskuje sędziego. Cieszyli się, unosząc zaciśnięte pięści: - Śmierć dla chrześcijanki! Allahu Akbar! „Jak można cieszyć się ze śmierci kogoś, kogo się nie zna? – pomyślała. Patrzyła na rozpromienioną Mafię. Jej krzyk radości był jak kościelne dzwony! – „Zupełnie jakby jej życie zależało od mojej śmierci...” Trzej mułłowie, którzy wychodzili z budynku po wysłuchaniu wyroku, zostali przyję-



ci owacjami. Ich gęste brody skrywały uśmieški. Aasiya płacze, kryjąc twarz w dłoniach. Słyszy jak na zewnątrz tłum manifestantów próbuje wyważyć drzwi, skandując: „Zemsta za świętego Proroka! Allah jest wielki!”- Rusz się! - ten okrzyk wyrwał ją z odrętwienia. Policjanci brutalnie chwycili ją pod rękę i pociągnęli do tylnego wyjścia. Wrzucili ją do furgonetki i zwięzali, jak wściekłe zwierzę.

Wnormalnym życiu cisza pozwala odróżnić noc od dnia. Ale w więzieniu nie ma takich punktów odniesienia. Cela, szeroka na wyciągnięcie rąk, stała się grobowcem Aasiyi, w którym powoli obumierała, choć jej ciało i umysł nie mogły odpocząć ani na chwilę. W ciągu pierwszych dni towarzyszył jej śmiertelny strach. Najlżejszy szmer budził ją w nocy i w dzień. Drzemała, zwinięta w kłębek pod starym kocem, ale nigdy nie czuła, że śpi naprawdę. Odkąd została skazana na śmierć nie miała snów, tak jakby jej życie już się skończyło. Kroki zbliżające się do jej celi, każde otwarcie drzwi – to mogła być jej ostatnia godzina. „Za każdym razem, kiedy opuszczam tę zgniłą norę, której tak nienawidzę, zadziwia mnie fakt, jak bardzo pragnę do niej wrócić. W końcu przywiązałam się do tego grobowca, który wciąż trzyma mnie przy życiu.”

Budzi ją przeraźliwy, zwierzęcy krzyk. Przerażający hałas dochodzi z sąsiedniej celi. Zdrętwiała, z walącym sercem krzyczy: - Zarmina! Co się dzieje? – Odpowiada jej kolejny, oszalały krzyk. Zrywa się i wali pięściami w grube, drewniane drzwi celi: - Ratunku!! Na pomoc!! - Chwyta menażkę i z całych sił uderza w nią łyżką, czyniąc straszliwy łomot, ale nikt nie reaguje.... Zupełnie, jakby były same w tym więzieniu. Kolejne jej trwożne nawoływania napotykać ciszę. Zarmina już nie odpowiada. Zdjęta przecuciem niepojętego zła, na pół śpiąc, na pół czuwając, wyczekuje poranka. Następnego dnia, podczas spaceru, dowiaduje się, że Zarmina umarła tej nocy. Jej towarzyski nie są zdziwione, jak gdyby wszystko było z góry ustalone... - Nic nie słyszałyście w nocy? - Nie - odpowiada jedna z nich. - A ty? - zwraca się do drugiej. - Słyszałaś coś? - Nic a nic - odpowiada kobieta, z miną współwinnej jakiegoś przestępstwa. Po czym obie zaczynają chichotać.

Zarmina była muzułmanką. Niedawno wyszła za mąż. Podczas jazdy motocyklem wydarzył im się wypadek: jej mąż stracił panowanie nad kierownicą i zakończył jazdę na... pomniku Proroka Mahometa. Oboje zostali oskarżeni o bluźnierstwo i wtrąceni do więzienia. Zagadkowa śmierć Zarminy nie musiała być zaskoczeniem: tacy więźniowie często umierają w celi, zamordowani przez swoich towarzyszy niedoli lub przez strażników.

Tuż po wyroku w życiu Aasiyi pojawiła się jednak isierka nadziei: w jej sprawę zaangażował się gubernator stanu Pendżab, Salman Taseer. Odwiedził ją w więzieniu, a następnie zorganizował konferencję prasową, na której potępił nadużywanie prawa o bluźnierstwie. Umożliwił też opowiadanie jej własnej historii. Postawa gubernatora wzbudziła wielką nienawiść pośród fanatycznych przywódców religijnych. W całym Pakistanie mułowie w publicznych przemówieniach nazywali go zdrajcą, który zasługuje tylko na śmierć. W styczniu 2011 doszło w końcu do tragedii: został zamordowany przez własnego ochroniarza Mumtaza Qadriego, który wystrzelił do niego 27 razy. Zabójca bez oporu dał się zatrzymać. Z wyrazem szczęścia na twarzy, uśmiechał się do kamery, śpiewając pieśń: „Śpiewam dziś dla Proroka, a jego cieszy ten śpiew. Niech pokój będzie z nim. Allahu! Opiekuj się tymi, którzy Cię kochają”. Żaden z duchownych nie chciał poprowadzić ceremonii pogrzebowej gubernatora Taseera. Radykalni mułowie zakazali swoim zwolennikom nawet składania kondolencji rodzinie zamordowanego.

Kiedy Mumtaza Qadriego doprowadzono do sądu, został obsypany kwiatami i okrzyknięty bohaterem. Ponad 300 prawników zaoferowało mu swoje usługi za darmo. Powstał ruch na rzecz jego uwolnienia. Mimo to zabójca gubernatora został skazany na śmierć. Następnego dnia budynek sądu został zaatakowany, a sędzia, który wydał wyrok, musiał opuścić Pakistan w obawie o swoje życie. Po wykonaniu egzekucji Qadri został pochowany w mauzoleum, w grobowcu z białego marmuru, który stał się niebawem celem licznych pielgrzymek jego zwolenników.

Czy Aasiya Bibi powinna zostać powieszona? W jej rodzinnej wiosce werdykt jest następujący: wszyscy podnoszą rękę.

Przetrzymywanej w więzieniu kobiecie usiłował pomóc również jedyny w rządzie Pakistanu chrześcijański minister ds. mniejszości religijnych Shahbaz Bhatti. Z narażeniem życia podejmował on liczne działania na rzecz dyskryminowanych wspólnot religijnych a także pracował nad zreformowaniem prawa o bluźnierstwie. Wynajął dom rodzinie Aasiyi i zapewnił jej ochronę. Po zabójstwie gubernatora spowodował umieszczenie chrześcijanki w warunkach zapewniających względne bezpieczeństwo: w monitorowanej celi, pozbawionej okna. Nie mogła już odtąd wychodzić na spacer, a jedzenie miała przygotowywać sobie sama z dostarczonych surowych produktów. Te działania były konieczne z uwagi na publiczne domaganie się powieszenia chrześcijanki. Jeden z mułłów zaoferował nawet na-

grodę w wysokości 500 tysięcy rupii dla tego, który pozbawi ją życia.

I rzeczywiście, w 2014 roku do więzienia, w którym przetrzymywana była Aasiya, wtargnęła grupa islamskich fanatyków. Udało im się wejść do środka mimo zamkniętych bram, ale na szczęście zostali zatrzymani przez strażników. Znalezione przy nich detonatory, granaty, pasy wypełnione materiałem wybuchowym i – szczegółowe plany więzienia, na których cela Aasiyi była zakreślona czerwonym kółkiem.

- Wszyscy chcą twojej śmierci – powiedział do niej jej strażnik – więc jeśli myślisz, że ta mała zmiana uratuje ci życie, to się mylisz. Nie wyjdiesz z tego. Popatrz na Salmana Taseera. Zabił go jego ochroniarz, który teraz jest bohaterem całego Pakistanu. No więc, ja jestem trochę jak twój ochroniarz w tym więzieniu, jeśli rozumiesz, co chcę powiedzieć... I też chciałbym zostać bohaterem narodowym, kiedy pozbędę się takiej zgnilizny jak ty.

Obrońcy w sprawach o bluźnierstwo narażają swoje życie. Zagraża im nie tylko podburzony przez imamów tłum. Jakiś czas temu podczas rozprawy na adwokata oskarżonego chrześcijanina rzucił się sam prokurator i brutalnie go pobił. Adwokat musiał zostać odwieziony do szpitala i omal nie stracił wzroku. Zajście to nie wzbudziło sprzeciwu sędziego, który po prostu wyszedł z sali, pozostawiając sprawy własnemu biegowi.

W obliczu gróźb ze strony fundamentalistów islamskich minister Bhatti nagrał film, który miał zostać wyemitowany w przypadku jego śmierci. Wypowiedział na nim m.in. słowa: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, który oddał swe życie za nas i jestem gotów umrzeć dla sprawy. Żyję dla mojej wspólnoty i umrę w obronie jej praw.” Dwa miesiące po zabójstwie gubernatora Taseera uzbrojeni mężczyźni ostrzelali samochód, wiozący ministra, powodując jego śmierć. Ulotki, znalezione w miejscu zbrodni, podpisane przez Al-Kaidę i pakistańskich talibów ostrzegały, że ten sam los spotka wszystkich tych, którzy sprzeciwiają się prawu przeciwko bluźnierstwu. Shahbaz Bhatti jest obecnie kandydatem na ołtarze.

Sprawa Asiyi Bibi stała się znana na całym świecie za sprawą francuskiej dziennikarki Ann-Isabel Tollet. Jest ona współautorką książek, napisanych wspólnie z więzioną chrześcijanką. Dziennikarka wypowiadała się przed Radą Praw Człowieka w Genewie i przed Radą Bezpieczeństwa na szczycie ONZ. Opowiedziana przez nią historia wywołała poruszenie na całym świecie. O uwolnienie Aasiyi Bibi apelował na audiencji generalnej 17 listopada 2010 r. papież Benedykt XVI, a także różne organizacje zajmujące się prawami człowieka. Organi-

zowano liczne petycje w mediach społecznościowych w jej obronie. Działania, podejmowane przez społeczność międzynarodową, wywarły znaczący wpływ na pakistański rząd i prawdopodobnie uchroniły chrześcijankę od śmierci podczas jej pobytu w więzieniu.

Kiedy latem 2018 roku premierem Pakistanu został Imran Khan, wydawało się, że dla mniejszości religijnych nastały lepsze czasy. Premier obiecał ochronę prześladowanych grup społecznych i religijnych. 66-letni Imran Khan znany był do tego czasu ze swojego niezwykle urozmaiconego życia prywatnego i sukcesów sportowych. W 1992 r. poprowadził pakistańską reprezentację krykieta po mistrzostwo świata. Wykształcony w Oxfordzie, przez lata wiódł żywot bogatego playboya i celebryty, choć prowadził również akcje charytatywne, np. zbiórkę funduszy na budowę szpitali w Pakistanie. Po wejściu do polityki i zdobyciu władzy podjął pewne próby zreformowania kraju w kierunku standardów krajów demokratycznych.

Wnowej sytuacji politycznej, po 9 latach pozbawienia wolności, 31.10.2018 Sąd Najwyższy uniewinnił Aasiyę od stawianych jej zarzutów. Decyzja ta, entuzjastycznie przyjęta przez większość obrońców praw człowieka na świecie, stała się powodem kolejnych gwałtownych protestów i zamieszek w całym Pakistanie. Został on całkowicie sparaliżowany. Radykalni mułlowie żądali natychmiastowego stracenia chrześcijanki oraz sędziów, którzy ją uniewinnili. Premier Khan, choć początkowo stanowczy wobec rebelii, w celu zaprowadzenia porządku zdecydował się jednak podpisać porozumienie z przywódcami religijnymi, które uniemożliwiło chrześcijance opuszczenie kraju do czasu rewizji wyroku. Dopiero po kilku miesiącach przebywania w ukryciu, pod ścisłą ochroną, w niepewności co do dalszych losów, Aasiyi i jej mężowi pozwolono wreszcie wyjechać za granicę. Wraz z córkami mieszkają obecnie w Kanadzie.

Małgorzata Szymańska,
na podstawie:

„Bluźnierstwo. Asia Bibi”; PWN, 2012;

„Nareszcie wolna!. Asia Bibi”;

Anne-Isabel Tollet; wyd. Esprit, 2020;

„Uwolnić Asię Bibi” (pol.) 2018, film w reż.

Maciej Grabysa, Michał Król; prod.: MasLibres,

HazteOir.org, CitizenGO.org; Salezjański Wolon-

tariat Misyjny Młodzi Świata, Dom Wydawniczy

Rafael [https://www.youtube.com/watch?v=2ev-](https://www.youtube.com/watch?v=2ev-8gopfZ3A&ab_channel=CitizenGO)

[8gopfZ3A&ab_channel=CitizenGO](https://www.youtube.com/watch?v=2ev-8gopfZ3A&ab_channel=CitizenGO)

Nota historyczna:

Na skutek ekspansji kolonialnej do końca XVIII wieku większość terytorium Indii (z których w 1947 r. odłączył się dzisiejszy Pakistan) w znalazła się w rękach Brytyjczyków. W 1860 roku rząd brytyjski uchwalił indyjski Kodeks karny, który teoretycznie zniósł prymat szariatu w sprawach karnych. Zamieszczono w nim przepisy penalizujące bluźnierstwo i zachowania obrażające uczucia religijne wyznawców wszystkich wyznań. Miały one na celu utrzymanie porządku w społeczeństwie poprzez powstrzymanie ataków o podłożu religijnym i zapewnienie ochrony prawnej mniejszościom religijnym, wśród których, w ówczesnych Indiach, byli również muzułmanie. Po odłączeniu się Pakistanu od Indii w 1947 r. Indyjski Kodeks Karny z 1860 r. stał się Pakistańskim Kodeksem Karnym.

Zasadnicza zmiana systemu prawnego w Pakistanie, w tym przepisów penalizujących bluźnierstwo, miała miejsce za czasów gen. Muhammada Zia-ul-Haq, stojącego na czele reżimu wojskowego w latach 1977-1988. Już w 1973 r., na skutek nacisku fundamentalistów, do konstytucji wprowadzono zapis, że „należy zapewnić zgodność wszystkich obowiązujących przepisów prawa z nakazami islamu określonymi w Koranie i sunnie”. Generał Zia kontynuował ten trend, zmierzając do islamizacji wszystkich aspektów związanych z funkcjonowaniem państwa i życiem obywateli. Według niego, Pakistan, który został utworzony w imię islamu, miał przetrwać tylko wtedy, gdy jego spoiwem będzie islam. W tym duchu dokonano również nowelizacji Kodeksu Karnego. Dodane przepisy nie dążą już do ochrony praw mniejszości religijnych, ale ochrony dominującej religii – islamu. Chociaż Konstytucja Pakistanu gwarantuje wolność słowa każdemu obywatelowi, wprowadzono do niej klauzulę umożliwiającą ograniczenie tej wolności w interesie m. in. chwały islamu. Dodatkowo dokonano rozróżnienia obywateli na muzułmanów i nie-muzułmanów, co samo w sobie ustawia religię islamską na uprzywilejowanej pozycji.

Dodany do pakistańskiego Kodeksu Karnego w 1986 r. art. 295-C PKK penalizuje bluźnierstwo polegające na sprofanowaniu w słowie lub piśmie, bądź w inny sposób, bezpośrednio lub pośrednio, świętego imienia Proroka Mahometa. Zarówno przepis art. 295-C PKK, jak i doktryna nie wyznaczają katalogu zachowań, które mogą zostać uznane za złamanie tego przepisu. W praktyce katalog ten jest nieograniczony. Za podstawę oskarżenia o przestępstwo z art. 295-C PKK uznawano na przykład: umieszczenie imienia Mahometa na tkaninie

lub reklamie, kwestionowanie islamskich wierzeń bądź rytuałów religijnych, nieusunięcie rzekomo bluźnierczego postu ze strony na Facebooku, a nawet krytykę przepisów o przestępstwach przeciwko religii, zawartych w Kodeksie Karnym. Oskarżenie o bluźnierstwo jest często elementem osobistych porachunków, również wśród muzułmanów.

W latach 1990-2014 co najmniej 60 osób straciło życie w wyniku samosądów w związku z oskarżeniem o bluźnierstwo. Nawet kiedy oskarżony o bluźnierstwo opuszcza więzienie, społeczeństwo postrzega go jako winnego, a więc jest on nieustannie narażony na niebezpieczeństwo. Często jedynym sposobem uratowania życia staje się dla niego opuszczenie kraju.

Pakistańskie prawo o bluźnierstwie, w szczególności art. 295-C, służy nie tylko do osiągnięcia celów politycznych, ale wykorzystywane jest jako narzędzie zemsty. Bezpodstawne oskarżenia, które często są podstawą wyroku skazującego, prowadzą również do przemocy kierowanej przeciwko pewnym grupom społecznym lub religijnym. Prawo to nie chroni wolności religijnej, ale stanowi narzędzie do zwalczania wybranych grup społecznych oraz straszenia obywateli. Wykorzystywane jest często do usuwania konkurencji nie tylko politycznej, ale również w biznesie. Jest sprzeczne nie tylko z Konstytucją Pakistanu, ale także z dokumentami międzynarodowymi, dotyczącymi praw człowieka, które zostały ratyfikowane przez ten kraj.

Mniejszości religijne w Pakistanie nadal czekają na zreformowanie prawa o bluźnierstwie. Postuluje się m.in. wysokie kary dla winnych składania fałszywych oskarżeń, a także wyłączenie z orzekania w tych sprawach sądów pierwszej instancji, które łatwo ulegają naciskom islamskich fundamentalistów.

Źródło:

„Islamizacja prawa karnego Pakistanu na przykładzie nowelizacji i stosowania przepisów prawa o bluźnierstwie” Stanisław Dziwisz, Najwyższa Izba Kontroli
<https://czasopisma.kul.pl/spw/article/view/5482>
<https://euroislam.pl/tolerancyjny-islam-i-smierc-za-bluznierstwo;>
https://www.rmfm24.pl/fakty/swiat/news-asia-bibi-chrzescijanka-ktora-podzielila-muzulmanski-pakista,nId,2652289#crp_state=1
https://m.facebook.com/Free-Asia-Noreen-Bibi-188901087821941/photos/?ref=page_internal&mt_nav=0

Źródło foto: wikipedia.org

REFLEKSJE UCHWYCONE SŁOWEM (c.d.)

Od Redakcji

Są to luźne notatki (zebrane, aby się gdzieś nie pogubiły...) tak jak luźne są nasze spontanicznie pojawiające ułamki myśli. Czasami mają w sobie coś z augustiańskiej iluminacji, kiedy indziej przemykają jak błysk meteora. Najczęściej szybko znikają gdzieś w zakamarkach naszej głowy, pozostawiając wrażenie dotykania czegoś ważnego, z pogranicza świata, którego istnienie przeczuwamy zaledwie, za którym tęsknimy codziennie.

Pan Andrzej Jankowski dzieli się z nami tym, co zdołał uchwycić słowem zapisanym. Odpowiada w ten sposób na nasz apel skierowany kiedyś do Czytelników „Apostoła”, by swoimi refleksjami wzbogacali duchowe życie naszej wspólnoty. Zachęcamy zatem do przysyłania swoich przemyśleń. Będziemy je drukować. Nasz adres: rwach@onet.pl (pierwszy zapis refleksji w nr 93 „Apostoła”. W tym numerze ciąg dalszy)

8. Wszystkich Świętych... Przykład: oto moja Babcia ze mną i moim starszym bratem ciotecznym (zdjęcie z roku 1941).



Tak się złożyło, że musiała sama wychowywać trójkę małych dzieci, i to w czasie I Wojny Światowej, gdy panował straszny głód i bieda, a mój ojciec, jako najstarszy z dzieci, miał w 1918 r. zaledwie dziesięć

lat. Później też łatwo nie było, chociaż krewni i przyjaciele pomagali im w miarę swoich skromnych możliwości

Opowiadano mi, jak kiedyś, idąc drogą, znalazła w rowie zawiniątko ze znaczną sumą pieniędzy – kwota wskazywała, że prawdopodobnie była to zguba kogoś, kto chyba właśnie sprzedał na targu krowę. A Babcia, mimo swojej biedy i nagłych potrzeb, oddała znalezisko w miejscowym kościele, bo może się ktoś zgłosi... Pamiętam Ją (z czasów już po 1945 r.) jako osobę skromną, cichą, bardzo religijną, ale też niezwykle pogodną i dobrotliwą. Mój cioteczny brat był niezłym urwisem i psotnikiem, ale gdy Babcia chciała go poskromić, Jej najsurowszą karą i naganą było zawołanie: „Jureczku, ach ty niegodzliwe dziecko!”, a myśmy mieli z tego niezłą zabawę. W ogóle rodzina podkpiwała sobie z Jej religijności i łagodności, a Ona tylko się pobłażliwie uśmiechała. Zmarła tak jak żyła: zasnęła sobie cichutko podczas drzemki w fotelu... Jestem przekonany, że Ona też jest wśród tych bezimiennych Świętych, wprawdzie nie wyniesionych na ołtarze, ale czczonych właśnie dziś, 1 listopada, i opisanych w 7. Rozdziale Apokalipsy św. Jana.

Ciesz się, Babciu, z przebywania z Bogiem, którego tak bardzo ukochałaś!

9. Przy odmawianiu cząstki różańca o modlitwie Pana Jezusa w Ogrójcu nagle pomyślałem: nawet On, jak każdy człowiek, bał się śmierci i modlił się o odwrócenie tego kielicha. Ale też dziękował, że Ojciec go wysłuchał. Jak to „wysłuchał”, przecież jednak w końcu nastąpiło ukrzyżowanie i śmierć! Ale niedługo potem było też ZMARTWYCHWSTANIE!

Nieraz słyszeliśmy, że często tak bywa, iż Bóg zamiast tego, o co Go prosimy, daje nam nieporównanie więcej! I tak też było w tym przypadku – zamiast uchronić Syna przed śmiercią na krzyżu, Ojciec na to jednak pozwolił, ale potem Go wskrzesił, zaś DOPIERO ZMARTWYCHWSTANIE ZMIENIŁO ŚWIAT, a bez tego życie Jezusa, podobnie jak życie wielu innych dobrych ludzi, po prostu najprawdopodobniej stopniowo uległoby zapomnieniu.

Tak więc, chociaż nieraz nam się zdaje, że Bóg nie słyszy naszych modlitw, On wie najlepiej, co czynić. Ale tego nie da się zrozumieć bez WIARY!
„Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36; Łk 8,50).

10. Do podzielenia się poniższymi przemyśleniami, z nadzieją, że może się to komuś przyda, skłoniły mnie powtarzające się doniesienia o różnych nieprawidłowych sytuacjach, w których zamieszane są też m.in. osoby duchowne.

Kiedyś tak sobie rozmyślałem, jak to jest, że Bóg dopuszcza na nas rozmaite pokusy, którym czasem nie potrafimy się oprzeć. A nawet więcej, sam „wmontował” w naszą naturę coś takiego jak m.in. seksualność, a z tym rzeczywiście bardzo wiele osób nie jest w stanie sobie poradzić. Z drugiej strony zaś nakazał: „Nie będziesz cudzołożył” (Wj 20,14), a także „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego” (Wj 20,17). Zatem nie wolno nie tylko cudzołożyć, ale nawet jedynie POŻADAĆ (oczywiście poza własnym małżeństwem), co potwierdził Jezus w „Kazaniu na Górze”! Po prostu wygląda to na oczywistą sprzeczność!

Przyznam, że długo nie mogłem sobie z tym dać rady. Aż wreszcie przyszedł mi na myśl następujący fragment Ewangelii Św. Jana:

«A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś baranki moje!” I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” Odparł Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś owce moje!” Powiedział mu po raz trzeci: „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?” Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: „Czy kochasz Mnie?” I rzekł do Niego: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego Jezus: „Paś owce moje!” (J 21, 15-17)».

Przypomniałem sobie czasy wczesnej młodości, gdy

co i raz zadawaliśmy sobie nawzajem z przyszłą żoną pytanie „Kochasz mnie?”, czekając na odpowiedź twierdzącą. To takie – wydawałoby się – głupie, ale i typowe dla zakochanych... Dotarło do mnie wreszcie to podobieństwo Jezusa i Piotra (reprezentującego Kościół) do pary zakochanych (Biblia często porównuje relację między Bogiem a ludźmi do relacji zachodzącej pomiędzy Oblubieńcem a Oblubienicą), i to w fazie, gdy ta wzajemna miłość jest najsilniej odczuwana. I skojarzyłem sobie to wielokrotne zapytanie i towarzyszące oczekiwanie potwierdzenia z owymi trapiącymi nas pokusami – czyż nie jest to pytanie, które Bóg CIĄGLE nam zadaje, bo kocha każdego z nas z osobna?

Pozostaje kwestia, JAK MY TĘ MIŁOŚĆ ODWZAJEMNIAMY i jaka jest nasza indywidualna odpowiedź...

Według mnie, poruszony tu problem w SWOJEJ ISTOCIE dotyczy zarówno duchownych jak i świeckich (choć pamiętać należy, że napisane jest „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą” – Łk 12,48). Do osób duchownych wyraźnie odnoszą się przytoczone wyżej słowa „paś baranki moje” i „paś owce moje” oraz sformułowanie „czy miłujesz Mnie WIĘCEJ aniżeli ci (obecni tam inni uczniowie)?”, ale reszta jest uniwersalna: istnieje czas PRZED ŚLUBOWANIEM, gdy jeszcze można zmienić swoją decyzję (co do przyjęcia święceń lub zawarcia małżeństwa), i PO ŚLUBOWANIU, gdy już KLAMKA ZAPADŁA. O możliwości zmiany decyzji pisze Św. Paweł, gdy pokazuje dobre strony stanu bezżennego z punktu widzenia służby Bożej: „Lecz jeśli nie potrafiliby zapanować nad sobą, niech wstępują w związki małżeńskie! Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie, niż płonąć” (1 Kor 7,09). W dzisiejszych czasach, gdy rozwody tak już spowszedniały, „zrzucenie habitu” czy „odejście ze stanu kapłańskiego” wydaje się być czymś zwyczajnym, a tymczasem jest to w istocie TAKIE SAMO ZŁAMANIE PRZYSIĘGI, JAK ROZWÓD!

Andrzej Jankowski



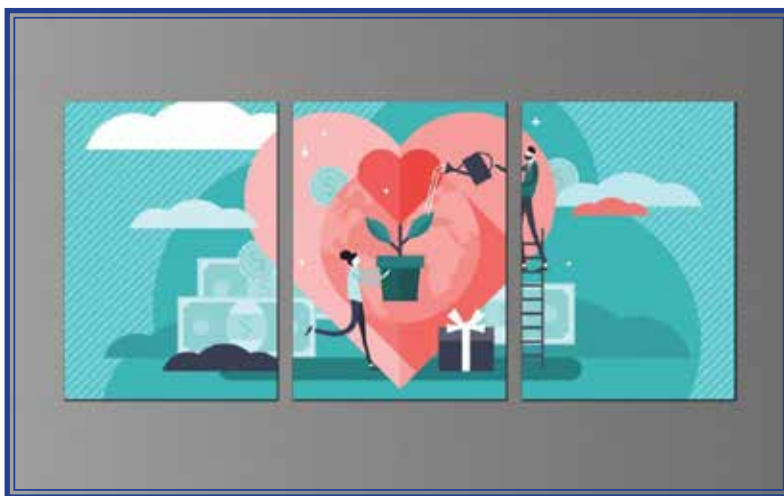
„Odwagi! Działajmy, działajmy..

Czyńmy w miarę sił naszych wszelkie dobro,
nieskończenie wiele dobra!”

Gdy byliśmy mali, oglądaliśmy bajki. Przed naszymi oczyma ukazywały się nieprawdopodobne i niesamowite historie. Byliśmy świadkami tego, jak niegdyś mieszkający w najgorszej biedzie chłopiec w pewnym momencie swojego życia odkrywa swoją moc i już na drugi dzień jest w stanie bez problemu skakać i odbijać się od budynków tylko po to, by uratować świat przed zagładą, bądź złem. Widzieliśmy, jak takowi bohaterzy okazują się niezwykle odważną, by potem zbierać oklaski i gratulacje od całego miasta. Dzieci uwielbiają bohaterów, pragną być tacy jak oni, naśladować ich. Z czasem jednak wpływ środowiska jest tak duży, że marzenia odsuwają się w cień, a na ich miejscu pojawiają się plany na przyszłość, coraz bardziej realne, często przyziemne, bardzo bezpieczne. Jednak nie u każdego.

Myślę o tym, jak bardzo odważni musieli być niektórzy ludzie z Pisma Świętego. Maryja odważnie uwierzyła aniołowi i urodziła dziecko jako młoda dziewczyna. Urodziła syna Boga. Józef zaś podjął się opieki nad nie swoim dzieckiem i sprawował tę opiekę przez lata. Ludzie potrafili oddawać życie za coś, czego nawet nie umieją wytłumaczyć, udowodnić - bo to jest właśnie wiara. A w wierze jest odwaga, ogrom odwagi. Tak samo myślę o ludziach, którzy podczas wojen chronili ukryte w hostii ciało Pana Jezusa, często tracąc przy tym życie czy o chrześcijanach, którzy oddali życie za wiarę. W obecnych czasach, coraz mniej takich osób. Ileż by było dobra, gdyby każdy okazywał tak wiele odwagi, by dążyć do celu? Biermy przykład z tych ludzi, z których warto.

Po co tak naprawdę jesteśmy stworzeni? Czyż nie po to, by ulepszyć ten świat chociaż w małym procencie? Czyż nie po to, by świadectwem tego, w co wierzymy oraz swoją odwagą pomagać innym? Czy nie to właśnie robią bohaterowie? Bóg daje nam wystarczająco dużo okazji, by takowym pozostać. Trzeba tylko je dostrzec i wykorzystać. Bohaterowie zazwyczaj zakładają maski lub peleryny. My często też tak robimy. Różnica jest taka, że obiekty naszych dziecięcych westchnień robią to, by ukryć swoją prawdziwą osobowość nawet przed rodziną, a tym samym przydać swojemu wizerunkowi należytej godności i siły, w tajemnicy czynić dobro, nie przechwalać się nim. My zaś pod maskami i pelerynami często ukrywamy swoje słabości, problemy. Maską ma wielu z nas ochraniać przed złem tego świata, dawać bezpieczne schronienie, odgradzać nas od innych. Jedni bohate-



rowie zakładają peleryny, by móc czynić dobro, ale ci, których peleryny i nałożone maski powstrzymują przed tym, powinni je odważnie zerwać i jak mówił Wincenty Pallotti, „...czynić w miarę sił naszych wszelkie dobro, nieskończenie wiele dobra!” Jeden człowiek może zrobić nieraz więcej, niż można byłoby sobie wyobrazić. Może uratować wiele ludzkich istnień, nie znając nawet

podstaw medycyny, czy odmawiając zabijania na wojnie, jak Desmond Doss, bohater filmu „Przełęcz ocalonych”. Człowiek potrzebuje tylko odwagi, tej, która kryje się nawet w najmniejszych rzeczach i czynach, w codzienności. Czyż to nie jest niesamowite? Ty też możesz zostać bohaterem, właśnie takim, jakiego sam podziwiałeś w dzieciństwie. Każdy z nas ma wielką moc, która w nas drzemie, musimy tylko ją odkryć, uwierzyć w siebie i odważnie działać. Może to nawet łatwiejsze niż myślisz?

Zyjemy po to, by budować mosty, a nie mury. By tworzyć wspólny stół, za którym zasiądziemy w przyjaźni, niezależnie od wyznawanej religii, koloru skóry, przekonań. Rodzice nauczyli mnie, że zawsze należy dążyć do zgody, pomagać słabszym, dzielić się tym, co mamy, uśmiechać się do innych, bo czasem ten jeden uśmiech może być pocieszeniem dla kogoś, kto przeżywa gorszy czas, kochać innych, bo miłość wyposaża nas w odwagę, a odwaga daje nadzieję innym. Zwykle z pozoru rzeczy, codzienne okruchy dobra dla drugiego, jak chleb powszedni, o który modlimy się w codziennej modlitwie, gesty miłości wobec innych, są właśnie wspaniałym bohaterstwem. Przez nie godzimy ludzi, dajemy nadzieję, wiarę w lepsze jutro i w człowieka, kiedy czyniąc dobro, czasami napotykać przy tym na wielkie problemy i trudności, wzbudzamy chęć bycia dobrym u innych; kiedy rozpalamy swoją odwagą, dobrocią innych ludzi. Dzieląc się najlepszym co mamy ze swojego mikroświata, pomnażamy wiarę, nadzieję i miłość dla całego świata. Zarażajmy więc innych swoją dobrocią, nie szukając lekarstwa na tego wirusa. Nigdy nie wiemy, jak nasz, nawet drobny czyn, może zaważyć na życiu kogoś innego. Wierzę, że iskra dobra którą wznecimy, może rozpaść miłością świat. A więc powtórzmy za Wincentym Pallotti... „Odwagi! Działajmy, i czyńmy w miarę sił naszych wszelkie dobro, nieskończenie wiele dobra!”, bo słowa te, mimo upływu czasu, wciąż nie tracą na aktualności.

Źródło foto: www.roomart.pl

INFORMACJE PARAFIALNE

Msze Święte:

Niedziela: 7:30, 9:00, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

Kancelaria Parafialna - czynna od wtorku do piątku włącznie godz. 16:00 - 18:00.

Biblioteka Parafialna - czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00 - 18:00.

Poradnia dla narzeczonych małżeństw czynna poniedziałki (oprócz świąt) od godz. 17.00 do 18.20, salce przy kancelarii parafialnej. Prowadzi ją doświadczony nauczyciel metod naturalnego planowania rodziny, pani Teresa Przybył.

Strona internetowa Parafii:

www.janaipawla.pl

Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:

www.diecezja.waw.pl

Konto bankowe Parafii – informacja dla potencjalnych ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus: moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnątrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

Szczegóły: telefon 603 38 68 17, mail: rwach@onet.pl

Odnowa Ducha Św. Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18.30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

Służba Boża. Wszelkie informacje nt. posługi bielonek posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.

Wesprzyj parafię

Szanowni Parafianie, czytelnicy „Apostola”

Nasza parafia, zarówno jako wspólnota ludzi wierzących, jak nasza świątynia posługująca niejako za funkcjonujemy niezwykłych okolicznościach, warunkach epidemii zaburzającej odwieczny rytm sposobu oddawania czci Bogu oraz zaspokajania naszych potrzeb duchowych. Obecnie odbywa się to naszych domowych kościołach, rodzinnym gronie lub indywidualnie, często za pośrednictwem środków masowego przekazu. nikt nie wie, jak to długo potrwa. Ta forma przejawiania naszej religijności jest aktualnych warunkach bezcenna, pozwala bowiem podtrzymać naszego chrześcijańskiego ducha. Nie jest to jednak pełny wymiar demonstrowania naszej pobożności, jaki zapewniało nam normalne funkcjonowanie naszej świątyni.

Negatywne skutki epidemii odbijają się stratami nie tylko sprawowaniu kultu Bożego, lecz zapewnianiu materialnych podstaw działania parafii. Do tej pory ofiary składane przez wiernych pozwalały jakoś „wiązać koniec końcem”, nawet systematycznie upiększać naszą świątynię. Teraz członkowie naszej wspólnoty pozbawieni są, poprzez przepisy radykalnie ograniczające spotkania na mszach świętych nabożeństwach, możliwości składania ofiar na tacę lub za określone posługi. rezultacie finanse naszej parafii kurczą się powoli do zera. zobowiązania są ogromne. Wynikają one kosztów utrzymania kościoła, opłat za energię elektryczną, wodę, wywóz smieci, bieżących napraw zapewnienia skromnej egzystencji naszych kapłanów.

Dlatego też Redakcja gorąco zachęca wszystkich do przekazywania ofiary na rzecz naszej parafii postaci wpłat, wysokości podyktowanej przez serce możliwości finansowe, na rachunek bankowy parafii:

32 1240 1037 1111 0000 0692 0766



Redakcja Apostola: e-mail: rwach@onet.pl lub radziej@op.pl

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

Opiekun: Ks. Prałat dr Zygmunt Ueciwek

Zespół redagujący: Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka Radosław Wachowiczowie, Józef Kuszneruk, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Stefan Ułasiuk, Jan Golik.

Adres parafii: ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład 300 egzemplarzy.